Rostafiński K. Polonji w Ameryce
z Żydowmi sprawa

BIBLIOTECZKA ŻYDOZNAWCZA

Nr. 7.

Dr. KAROL ROSTAŃSKI

POLONJI w AMERYCE Z ŻYDAMI SPRAWA W DOBIE ODNOWY PAŃSTWA POLSKIEGO



WARSZAWA
1925.

Dr. KAROL ROSTAŃSKI.

Polonji w Ameryce z Żydami Sprawa
w dobie
Odnowy Państwa Polskiego.

Polakom w Ameryce
w uznaniu Wszystkiego,
co zrobili dla Ojczyzny
poświęca
Autor.

WARSZAWA
DRUKIEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „ROZWÓJ"
ZIELNA 47
1925.

I.

Polonja amerykańska odegrała rolę ze wszech miar wybitną, a nadzwyczainie wydatną w staraniach i zabiegach ogóno-polskich o uznanie praw Narodu Polskiego przy rekonstrukcji stosunków politycznych po Wojnie Swiatowej i w pracach, mających na celu odbudowę Państwa Polskiego. Rola ta, w Polsce do dziś bardzo mało znana, i nie doceniana właściwie, zostanie niezawodnie oświetlona odpowiednio w niedalekiej przyszłości — należy się to bez wątpienia Rodakom w Ameryce i czas na to wnet przyjść powinien.

W niniejszej rozprawie omówić pragniemy tylko jedną z faz prac polsko-amerykańskich dla Polski, a mianowicie — tę, w której owe prace zetknęły się z wrogiemi naszym staraniom politycznemi zabiegami żydów amerykańskich. Tę to akcję żydów za Oceanem, wymierzoną przeciwko Polsce i Polakom, a prowadzoną niezwykle intensywnie i konsekwentnie, zapisujemy tu dla pamięci i pouczenia społecznego, by w Polsce wiedziano, jak się do niej odnoszą ci, którzy z nami niby współżyją tu, a szkodzą nam tam, którzy w bardzo znacznej liczbie wyszli stąd — tam, a za to, że ich polska ziemia zrodziła, wyżywiła, wychowała — miasto przywiązanie jakieś do tej ziemi odczuwać i pamięć dla niej żywić wdzięczną — korzystają z każdej nadarzonej okazji, by jej szkodzić, by Narodowi Polskiemu trudności wytwarzać, by we wszystkiem u wszystkich obcych sławę jego szarpać i kalać. Tak właśnie działali

i działają żydzi w Ameryce, a jako każdego czynu waga potęguje się okolicznościami towarzyszącemi, tak więc i w omawianej sprawie — okoliczności potęgują przestępczość działania żydów, gdyż pracowali oni wyraźnie i pracują na szkodę Polski—czynili to np. w okresie największych dla niej trudności, w dobie, gdy bojować nam trzeba było w świecie o każdej rzeczy uznanie, gdy nieledwie forsować musieliśmy najprymitywniejsze, najbardziej zasadnicze prawa naszej własności, naszej samorządności i naszej godności narodowej. W tym to okresie—żydzi zaszkodzili Sprawie Polskiej bardzo wiele, a w Polonji amerykańskiej — nie tajną jest rzeczą — przeciwnie pisze się tam o tem głośno i jawnie, daleko śmielej i silniej — niż o tem w Polsce piszą, że w ogromnie znacznej mierze żydzi sprawili — już poza osławionemi restrykcjami mniejszości narodowych, — także i nieprzyznanie nam Gdańska, i plebiscyt na Śląsku, że psują nam imię i kredyt w Anglji, Francji i Ameryce, że w tej ostatniej np. posiadając znaczne wpływy w partji republikańskiej, raczej plutokratycznej – używają tych wpływów stale i wyłącznie na nasze zło, że dalej ingerencje ich sięgają możliwie najwyżej w gabinetach naczelnych rządów aljanckich, iż tylko wzmiankujemy, dla przykładu, panów Facta i Nitti, niedawnych ministrów włoskich, oraz przypominamy rolę, szczególnie szkodliwą, p.Szancera*) na Konferencji Rozbrojenia w Wa-

---

*) Pisma polskie zamieściły w swoim czasie korespondencję z Rzymu, poświęconą osobie tego pana, podając dość szczegółową biografję Schanzera, którego ojciec jeszcze był — „lwowianinem", to znaczy — lwowskim żydem. Biografja Schanzera zawiera szczegół dość charakterystyczny:

„Schanzer poznał córkę ministra włoskiego Giolittiego i rozpoczął starania o jej rękę. Darzony gorącą wzajemnością, małżeństwa jednak nie osiągnął. W każdym razie od owego czasu pozyskał już trwałą przyjaźń i protekcję głośnego polityka."

Przypominamy, że na Konferencji Rozbrojenia w Wa-

szyngtonie, lub zachowanie się wrogie względem Polski Lloyd George'a w Anglji, który nieodmiennie słucha, nawet w najbliższem otoczeniu swem, nawet w rodzinie, nieprzyjaznych dla Polski inspiracyj i podszeptów a pouczeń żydowskich.

W Stanach Zjednoczonych żydzi sięgnęli, aż do Senatu amerykańskiego, aż do bezpośredniego otoczenia ex-prezydenta Wilsona, że wzmiankuję tylko przyjaciela pani Wilson, sędziego Najwyższego Trybunału Stanów Zjednoczonych, p. Brandeisa, oraz znanego nam dobrze „komisarza dla kwestji żydowskiej" w Polsce, p. Morgenthaua; słowem — żydzi dotrą wszędzie, a zawsze w odnoszeniu się do nas występują jednako wrogo i nieubłaganie szkodniczo, z nieprzebieraniem w środkach i zaciekłością, właściwemi temu plemieniu

To stwierdzenie ogólne faktu; — przejdziemy teraz do szczegółów, które fakt ów zilustrują i podkreślą w uwadze i pamięci Czytelników.

*

Przedewszystkiem słów kilka o żydach w Ameryce:

Mają ich Stany Zjednoczone masę całą. Myślicie, że tam żydzi są inni, niźli tu, w Polsce?.. Może — ale po wierzchu tylko, w głębi swych dusz jednak pozostają oni wszędzie ci sami i zawsze nieodmienni.

Żyd, przyjechawszy do Ameryki, zmienia skórę jak wąż, w mig się przedzierżga w „Amerykanina" i udaje — „postępowca". Gdy Po-

---

szyngtonie, gdzie Schanzer występował w charakterze Włocha i przedstawiciela Włoch, przeciwstawił się on energicznie stanowisku Francji, a żądał silnie rozbrojenia Polski. Żądanie to zostało stanowczo odparte ze strony Francji przez Brianda, który wykazał, że spełnienie tego żądania jest równoznaczne z oddaniem Polski na łup Niemiec i Rosji. W taki to sposób zaznaczyło się „polskie pochodzenie" Schanzera, jednego z „niezawodnych" naszych przyjaciół...

lak n. p. assymiluje się tam stosunkowo powoli, a ulega fali zalewającej obczyzny opornie, żyd zaraz po przyjeździe przywdziewa krótki surdut, goli brodę i „loczki“ koło uszu, za tydzień zaczyna szwargotać z żargonu na mowę „americką“, a w parę miesięcy jest tam, jak u siebie w domu, ba — już po innych, takich jak sam, pisze do Polski.

I Amerykanie cieszą się, że przybysze tak łatwo się „amerykanizują“. Dobroduszni i łatwowierni! Niechby zaglądnęli do chicagoskich i nowojorskich ostępów, i kniei żydowskich, do takich dzielnic, jak „Bowery“ w New Yorku, a „Ghetto“ w Chicago: ujrzeliby tam tę „assymilację“ — taką, iżby ich od niej — zgroza zdjęła! W tych to dzielnicach, wstrętnych, brudnych, ciasnych i ciemnych utrzymuje się najbardziej zacofana odrębność, exkluzywność — najkonserwatywniejsza co do obyczaju i rytuału: tam się to uprawia we wszystkiem w jasny dzień, w całem życiu, w mowie, rasie, toku geszefciarstwa — naprawdę, niczem nie różniącego się od warszawskich Nalewek, a krakowskiego Kazimierza; wejdź tam, a pomyślisz, żeś w jakiemś najdalej orjentalnem środowisku, brudnem i cuchnącem: szyldy, stroje, szwargoty, brudy żydowskie — skłębione jak robactwo, jak rojowisko olbrzymie, w przejawach życia tak wstrętnych, iż podobnych — żaden naród nie ma, żaden inny znieśćby nie mógł równie obmierzłych form bytowania. Tak wyglądają te — największe na świecie — miasta żydowskie. W tych kniejach ich płodzą się całe pokolenia, chuderlawe, anemiczne, rachityczne—marne, by znowu między sobą łączyć się, znowu płodzić i rodzić jeszcze gorszych, jeszcze bardziej zdegenerowanych. A nad wszystkiem tem góruje jedno— żądza zysku — pieniądz tam włada niepodzielnie: wzbogacić się, nazgrabiać złota — jak najwięcej — oto myśl przewodnia!

Więc po to złoto z kłębowisk owych wyprawiają się gromady całe na łowy pajęcze po-

między chrześcijan: w spokojnych, kulturalnych dzielnicach chrześcijańskich operują owi złotego cielca wyznawcy, a żniwa miewają dobre, bo „głupie goje“ i w Ameryce nawet — łatwo tumanić się dadzą. Tedy z kramików i straganów żydowskich wnet robią się składy i sklepy, a ze składów i sklepów wyrastają t. zw. składy departamentowe, których właściciele robią się z niedawnych chasydów — „czcigodnymi obywatelami“ i wkraczają śmiało w sfery wyższe, bo tych ogrodzenia — muł, naładowany złotem przebywa bez trudu; zaczynają więc grać role w komitetach obywatelskich, w polityce, w społeczeństwie — i oto tak się odbywa zażydzanie ogółu, zwłaszcza plutokracji amerykańskiej, lubiącej się przezywać „arystokracją“. Za tem idą wpływy żydowskie daleko na cały kraj sięgają, oddziaływują na jego tok spraw najważniejszych, na najwyższe sfery, decydujące o jego polityce wewnętrznej i zagranicznej — na rząd i wszystkie jego wydziały.

Moglibyśmy przytoczyć całe szeregi nazwisk takich, jak bracia Mandel, jak Rothschildowie, jak Straussowie, Sterny, Siegle, Hartmany i wielu innych — właścicieli ogromnych firm amerykańskich, których tam pamiętają, jak zapałki sprzedawali na brukach chicagoskich, czy nowojorskich — oni sami, lub ich ojcowie; tacy Mandle n. p., z naszej Galicji dawnej pochodzą (nawet się tego nie zapierają), a podobnych im jest tam wielu — bardzo wielu, bo na wszystkich szczeblach społecznej drabiny amerykańskiej nie zbraknie „wybranego narodu“. I na drabiny tej szczeblach żydzi trzymają się silnie, bo wierzcie nam, że pomimo pozornych kontrastów — społecznych, majątkowych, czy intelektualnych, żydzi z górnych szczebli komunikują się nieustannie i nieprzerwanie z żydami na szczeblach niższych; trzymają się oni razem z przysłowiową, właściwą im solidarnością i spójnością, a stąd mają żydowscy plutokraci amerykańscy, doskonały kontakt z bliskiemi im ma-

sami żydostwa tamtejszego, przez nie zaś kontakt ten utrzymują z żydostwem całego świata; — że zasię posiadają żydzi w Ameryce potęgę bardzo wielką, że plutokracja ich pozyskała tam najznakomitsze konnekcje i wpływy— polityczne, finansowe, towarzyskie i Bóg wie, jakie,—przeto mają oni na tok spraw wszelkich inge encję bezpośrednią, baczną, pilną, a nader znamienną. Trzymając w owym, tak handlowym i przemysłowym kraju chyba co najmniej połowę wszystkich interesów w swem ręku i w kieszeniach swoich, wywierają wpływy przeważne na przemysł, na społeczne sprawy, na polityczne gry partyj amerykańskich, na wybory do rządów stanowych i do rządu federalnego w Waszyngtonie, są liczni wszędzie— na urzędach, w armji, we flocie, w sądownictwie, w Kongresie i w Senacie Stanów Zjednoc onych.

*

Gdy Sprawa Polska stała się aktualną na Kongresie Pokojowym — po Wojnie Światowej i później, gdy określano granice Polski, gdy wyłoniły się pretensje „Judeo-Polonji" i ambicje żydowskie mniejszościowe — w Polsce, gdy wśród tego nastał najazd rosyjsko-bolszewicki, w. którym zdawało się, iż dopiero co odzyskana niepodległość Polski — legnie znowu pod nawałą barbarzyństwa ze wschodu, gdy Polska porając się z bolszewizmem, zaczęła ukrócać słusznie, a w jakie-takie karby brać rozzuchwalone żydostwo, które zdradziecko służyło najeźdźcom, torując im drogę, witając ich, organizując dla nich sowieckie rządy lokalne — podobnie, jak dawniej żydzi zawsze służyli naszym wrogom, trzymając z silnymi przeciw nam, gdyśmy byli słabi, — gdy więc tu i ówdzie władze Rzeczypospolitej, czy też polskie władze wojskowe żydów najsprawiedliwiej na wodze ujęły, — podniosło żydostwo poza Polską gwałt niebywały, urządziło wrzask

pełen żalów i skarg, wołając na świat cały, iż to — pogromy w Polsce się organizuje!

Propaganda antypolska, urządzona przez żydów, obleciała świat cały. Najsilniejsze bodaj i najznamienniejsze wywołała ta nagonka przejawy — w Ameryce. Tam ku celom antypolskim żydzi wykorzystali wszystkie wpływy swoich stanowisk i zasobów, a tak sprawnie rzecz zaaranżowali, że w tydzień, dwa — cały kraj olbrzymi, od Atlantyku do Pacyfiku, obleciała wroga Polsce orjentacja, godząca w nas— za rzekomą zbrodnię, spełnioną na rzeczy, którą każdy Amerykanin uważa za najcenniejsze dobro obywatelskie: za gwałcenie wolności sumienia, swobody myśli, za nietolerancyjność polską — w rzekomych pogromach żydów barbarzyńsko przejawioną.

*

Tu nam wypada rzec słów parę o owej tolerancji i nietolerancyjności, jak je pojmują w Ameryce, a to dla wyjaśnienia, czemu zarzuty, przez żydów pod naszym adresem ciśnione, wydały się właśnie Amerykanom szczególniej potworne i ciężkie. Stany Zj. do dziś nie mają, w ścisłem tego słowa znaczeniu, — narodu; posiadają tylko społeczeństwo. Ludność ich jest konglomeratem etnicznym, jest zlepkiem najróżnorodniejszych narodowości i plemion — nawet ras, które dopiero w czasach bieżących usilnie i uporczywie usiłuje się stapiać w to, co ma być kiedyś — amerykańskim — narodem. (Tendencja taka jest właśnie jedną z przyczyn ograniczeń immigracyjnych: Ameryka chce strawić to, co połknęła, nim przyjmie więcej...) Mając w swym kraju, w swych przeludnionych miastach, w swych olbrzymich wytwórniach, w całym przemyśle i handlu — ludzi ze wszystkich końców świata, ze wszystkich krajów i narodów, — musiała Ameryka wpoić im przed wszystkiem innem, wyrobić w nich, podać im — jako fundamentalne przykazanie — zasadę zgodnego współżycia, pomagania sobie wzajem, przyjaznego uzupełniania się i braterstwa —

w amerykańskiem obywatelstwie. Kazano im zapomnieć o różnicach i waśniach „starokrajskich“, a skłaniano, w potrzebie przymuszano, do zgodnego życia w dobrobycie — Wolnej Ziemi. Tego rodzaju pojęcia, wpajane od najdawniejszych czasów, bo jeszcze z przed wojny rewolucyjnej się datują, z okresu, kiedy „pielgrzymi amerykańscy“ uchodzili tam z Europy przed prześladowaniami religijnemi i politycznemi, — ten więc sposób myślenia wyrobił, w pokolenia wkorzenioną, ideologję tolerancji, uznawania i szanowania ponad wszystko własnej i cudzej swobody wierzeń religijnych i orjentacyj politycznych, wolność sumienia, słowa, przekonania.

Taką ideologją przejęci, Amerykanie, stawiający na piedestale cnotę współżycia zgodnego, współpracy i owego braterstwa obywateli amerykańskich, mający obok siebie zgodnie żyjących: Francuzów i Niemców, Irlandczyków i Anglików, Polaków i Rosjan, i t. d., nie mogli zrozumieć, dlaczego podobnie zgodne współżycie i braterstwo, jakie jest u nich — nie miałoby być możliwem w innym kraju — demokratycznym, a więc w Rzeczypospolitej Polskiej. Nie znali oni i nie znają dziś tylu naszych miejscowych trudności z mniejszościami narodowemi, ni naszych plag lokalnych — takich, jak właśnie żydostwo, które, współżyjąc z nami, nie zżyło się, współpracując—czyha jedynie na naszą stratę, które nie współzawodniczy godziwie z Polakami — pokojowo, ale od wieku przejęte jest duchem podstępnej walki, walkę tę kontynuuje na wszystkich polach z całą bewzględnością i nieprzejednaną żądzą własnego zysku, dążąc do opanowania dla siebie naszych dóbr i zasobów, a pogrążenia nas w nędzę najpodlejszej niewoli — uczynienia nas „bydłem jucznem wybranego narodu“ — w pełni znaczenia tych wyrazów: w takich warunkach, jakie my w Polsce mamy, w jakich my żyjemy, pracujemy, produkujemy i zbywamy — za-

iste nie mogło i nie może być mowy o braterstwie z żydami! Współżycie i owo braterstwo w assymilacji i unarodowieniu żydów — proponowali im nieraz nasi ideolodzy, wierzący w możność zbliżenia ich ku nam: i — nie zjednali ich, nie sprawili niczego! Wyjątkowe jednostki niczego nie stanowią — te wyjątki z żydowszczyzną wprost niczego wspólnego nie mają, a należą duchem — szczerze do Narodu Polskiego. Ogół, masy żydowskie pozostały, jak były—złe i wrogie w separatyzmie swym, a szkodnicze w swej zawsze przeciwko Polsce wymierzonej, politycznej i ekonomicznej—działalności.

U nas o tolerancji mowy niema, bo tolerancja nasza byłaby niedołęstwem, byłaby samozaparciem się własnej godności, praw i własnego mienia, byłaby samoskazaniem się na wygnanie z własnej ziemi, byłaby poddaniem się żydom — dobrowolnem. Tego Amerykanie nie wiedzą, nie znają, nie rozumieją i wiemy, że zrozumieć to im nie łatwo: musieliby żyć wśród nas choć lat kilkadziesiąt, doświadczyć metod żydowskich na własnej skórze, możeby wtedy nas pojęli i mniej skwapliwie potępiali...

*

W momencie, o którym piszemy, w okolicznościach, jak wspomniane, było nam bardzo ciężko i trudno walczyć z nieprzyjacielem, tak agressywnym, zasobnym, ustosunkowanym ,jak żydzi; szczególniej ciężkiem i trudnem to było w tej politycznej chwili, jaką właśnie świeżo odrodzone Państwo Polskie przeżywało. Polska stawiała dopiero pierwsze słabe kroki swej państwowości — ważyły się wtedy na szalach, w obcych, zimnych ręku trzymanych—sprawy doniosłe, przed wszystkiem pierwsze: sprawy godności narodowej i mienia narodowego. Uszczuplać nam chciano jednego i drugiego, szło o granice, szło o prawa, o rząd silny w kraju, o uznanie poza nim! A tu ze wschodu wróg

wciąż groził i — choć odparty, pokoju z nim jeszcze nie było; a tu było tyle spraw zaczętych — niezałatwionych, wciąż tułających się po gabinetach rozmaitych, obcych dygnitarzy, którzy 'nie tylko, że o sprawach tych pojęcia nie mieli, ale ich one przecie ni ziębiły, ni grzały; o wszystko trzeba było walczyć, bojować, wszystko prawie wydrzeć, gdy za granicą sądzono ogólnie, że Polska i tak wszystkiego za wiele otrzymuje! — W takich chwilach nagonka żydowska była istotnie nad wszelki wyraz niebezpieczną i szkodliwą.

Stany Zjednoczone w wojnie ostatniej wybiły się na najpocześniejsze w zastępie narodów i państw stanowisko—tak, że ich wpływy i opinje mogły decydować o wielu sprawach wielu lądów, wobec czego żydzi—w swej kampanji antypolskiej mądrze a zawzięcie skupili całe wysiłki w Ameryce i rzeczywiście zdołali, zwłaszcza w pierwszych owej kampanji chwilach — wrzaskiem a intensywnością akcji zdobyć uwagę i wiarę amerykańskiego społeczeństwa. Stany Zjednoczone — ich rząd, prasa, koła obywatelskie, wybitni, posłuch w społeczeństwie mający, mężowie – wszyscy ujęli się za żydami! Za nami mało kto ważył się słowo rzec: Polska była daleko — za morzami, zajęta bojowaniem o byt i jego zasadnicze kwestje, nawet jej oficjalne czynniki, jak np. ówczesna reprezentacja polska w Waszyngtonie, nie umiały się zdobyć na silne, stanowcze i skuteczne odparcie napaści żydowskiej.

Zrazu nawet i nie mieliśmy jeszcze owej oficjalnej reprezentacji Państwa Polskiego w Ameryce, bo zamianowanie jej właśnie nastąpiło dopiero w omawianym czasie. Było ono Polakom amerykańskim serdecznie pożądane: słusznie oczekiwano, że poseł Polski będzie chciał, umiał i — mógł wystąpić legalnie i kompetentnie, z całą urzędu swego a godności poselskiej powagą — we wszystkich sprawach, angażujących Polskę i jej cześć, w nagonce żydow-

skiej tak dotkliwie szarpaną; spodziewano się, że zdanie posła Polski zaważy w tem znakomicie i decydująco, przeto zdania tego oczekiwano z upragnieniem, gdyż nas odrazu potwarcza propaganda żydowska nacisnęła, jak nigdzie, a samym, odciętym od Ojczyzny, pozbawionym wieści z niej — bronić się było nader trudno.

Niestety — przeliczyli się Polacy amerykańscy w swych spodziewaniach: oficjalne czynniki z Polski, szczególniej powołane do wystąpienia w obronie jej czci, nie wystąpiły wcale, rola ta więc przypadła prawie wyłącznie Polonji amerykańskiej—samej, której organizacja i prasa, oraz, współdziałający z nią, niektórzy obywatele polscy i amerykańscy podjęli obronę Polski z wiarą w czystość jej sprawy i konieczność oczywistą jej ostatecznego zwycięstwa, nie skalanego niczem — tak jasnego, iżby go oszczerstwa i potwarze żydowskie ani sięgnąć nie mogły.

*

Jakież były niektóre formy i sposoby ataków na cześć i interesy Polski ze strony żydów w Ameryce?

Przedewszystkiem organizacje żydowskie, posiadające nieograniczone bogactwo środków finansowych, zorganizowały całą prasę amerykańską w napaścia h na Polskę za rzekome pogromy, za odwieczne krzywdy, czynione żydom na ziemiach polskich, za pomiatanie, pogardzanie, prześladowanie — za wszystko, co chcecie, za wszystko, co żydzi czynią tu nam— a co imputowali, że czynimy im — my. Żydów w Polsce porównywano w tej kampanji do... dawnych męczenników chrześcijaństwa, szarpanych przez — dzikie bestje na arenach rzymskich Cezarów; żydzi to niewinna, potulna ofiara—jako owieczka, idąca pod nóż cicho, a Polaków przedstawiano Amerykanom za gorszych barbarzyńców—niż bolszewicy; zaiste — wobec okrucieństw, spełnianych w Polsce przez po-

gromy, nikły bolszewickie orgje; przedstawiano Polskę — jako przyszłą ostoję niezawodną — zacofania, wstecznictwa, fanatyzmu i drzemiących w ludzie polskim najdzikszych, prawdziwie zwierzęcych popędów. Po gazetach amerykańskich pisano łokciowe — dosłownie — wywiady, artykuły, korespondencje, feljetony, podawano reprodukcje fotograficzne mordów, w polskich miastach i miasteczkach rzekomo spełnianych, pisano wiersze na cześć żydowskiej martyrologji, urządzano żałobne manifestacje, obchody i modły!

Ręce opadały, bezsilność brała tępa i obezwładniająca, gdy się te rzeczy czytało, słyszało, widziało wszędzie wokół, gdy się tem dzień za dniem karmionym było, gdy się to w oczy i gardła lało brudnym zalewem kłamstwa. Dochodziło do prowokacyj najbardziej oburzających: były wypadki, w których żydzi, w dzielnicach swoich, napadali na przechodzących Polaków i kupami całemi atakowali ich—oczywista, po żydowsku — dla bezpieczeństwa: w stu na jednego; wybijano szyby w polskich domach i składach, żydówki nawet napadały na kobiety polskie; raz-po-raz n. p. paniom albo dzieciom polskim, czytającym w tramwaju gazetę polską, żydzi wyrywali ją z rąk i urządzali w tramwaju awanturę... I nikt nie ujmował się za krzywdzonymi rzeczywiście — Polakami, przeważnie brano stronę żydów. W całem słowa tego znaczeniu działo się tak, jak przysłowie powiada: bili, napadali, krzywdzili — żydzi, a wrzeszczeli, że to ich biją, napadają i krzywdzą.

*

Prasa w Ameryce — w bardzo wysokim procencie — pozostaje pod kontrolą żydowskiej finansjery: łatwo zgadnąć, iż prasa ta poszła odrazu w owo pospolite przeciwko Polsce ruszenie! Niemożliwą byłoby rzeczą zrejestrować tu pisma, występujące wówczas wrogo przeciw Polsce; daleko łatwiej byłoby spisać te, które

nam zachowały życzliwość, gdyż w nader znikomej były mniejszości. Korzystamy z każdej okazji, by zaznaczyć z uznaniem, że życzliwie odnosił się do Polski demokratyczny „*Times*“ z Nowego Jorku, podobnież zachowały się chicagoskie wielkie dzienniki: demokratyczny „*Journal*“, republikańska „*Post*“, a przeważnie też i republikańska „*Tribune*“; dalej—stale i niezmiernie życzliwym był dla nas organ Henryka Forda, p. n. „*Dearborn Independent*“, który na wet rozpoczął był (zresztą nie z naszego powodu) energiczną kampanję prasową—antyżydowską, która żydom wiele krwi napsuła; pismo to zasilało się nieraz informacjami i artykułami ze strony polskiej. Poważny organ prasowy p. n. „*The Literary Digest*“ urządził był rodzaj ankiety, czy przeglądu wśród pism amerykańskich z racji nagonki żydowskiej, po paru tygodniach jej trwania: wówczas to stwierdziliśmy, jak mało mieliśmy rzeczywistych przyjaciół w prasie amerykańskiej, a jak wiele pism tamtejszych obwiniało nas — same nie wiedząc o co, potępiały Polskę bez wysłuchania oskarżanej, a raczej—czernionej niezasłużenie. Sprawiedliwość przyznać każe, iż miesięczne czasopisma — najpoważniejszego autoramentu — występowały ostrożniej i oględniej, ale też te mniej miały wpływu, jako czytywane przez stosunkowo nieliczną, wyższą inteligencję; miljonowe masy karmiły się bezkrytycznie potwarzą i plotką, podawaną im bez miary i wagi przez sensacyjną prasę codzienną. Poważne pismo, poświęcone specjalnie historji bieżącej, „*Current History*“, odnosiło się do sprawy na ogół bezstronnie i sprawiedliwie, a gdy raz podano tam artykuł, Polskę atakujący, w następnym zaraz numerze miesięcznym zamieszczono naszą obronę polską; innym razem, gdy Polacy ogłosili w temże piśmie artykuł w swej sprawie—pismo rzeczone zaraz później podało replikę naszych przeciwników — dla zasady: „audiatur et altera pars“.

Z pism, nieodmiennie wrogich względem nas — wyróżnił się pamiętnie trust (syndykat) prasowy miljonera amerykańskiego, Hearsta, posiadającego w kilku wielkich miastach tamtejszych szereg sensacyjnie - brukowo redagowanych dzienników; otóż ten to p. Hearst, który jeszcze czasu Wielkiej Wojny stale stał po stronie niemieckiej i wogóle centralne uprawiał orjentacje, konsekwentnie zmierzając do osłabienia Polski, jako „kreacji“ aljanckiej, wystąpił w nagonce żydowskiej — jako specjalny rzecznik żydowskiej krzywdy i wziął w kalumniarskiej przeciw nam robocie — wszystkie możliwe rekordy! Zorganizował on korespondencje, wywiady umyślne, postarał się o jakieś zdjęcia fotograficzne z „polskich pogromów“, sążniowemi literami co dnia drukował coraz nowe szczegóły rzezi i mordów, dokonywanych rzekomo w Polsce, opracowywał statystykę pomordowanych w pogromach polskich itd., itd. Pisywał dlań te rzeczy, między innymi, Herszko — alias Henryk Bernstein, który miał gdzieś kiedyś bawić w Polsce, czy też podróżował tędy już po wojnie, z tej więc racji opracowywał, rozwałkowując iście po „kompozytorsku“, w olbrzymich pismach amerykańskich, potworne szczegóły okrócieństw pogromowych. Innym specjalistą owych straszliwości, referowanych dla prasy amerykańskiej, był chicagoski filar i światło żydowszczyzny, dr. Mełamed, który w angielskich i niemieckich gazetach pisywał długo i szeroko o pogromach, a jako filozof-socjolog, wychodził dalej, sięgał głębiej i ze sprawy pogromów wywodził uzasadnienia swej tezy — takiej, że Polskę należy koniecznie wziąć pod kuratelę mocarstw, że Polacy — to plemię niższo-wartościowe, bo nie umieli nigdy i nie potrafią w przyszłości rządzić się samodzielnie, a pozostawieni sami sobie, niedorośli intellektem, ni moralnością do samodzielności — zagrażają innym, kulturalniejszym od siebie narodom — oczywista ży-

dom w pierwszym rzędzie. Chicagoska *„Staatszeitung“* zamieszczała często owe elukubracje d-ra Mełameda. Wspominamy tu jeszcze występy pism czysto żydowskich — takich, jak *„Sentinel“*, *„Daily Jewish Curier“* i wielu innych: piśmidła owe — rozumie się — urządzały istne wyścigi w plwaniu oszczerstw i miotaniu błota kalumnij na Polskę i Polaków: prócz artykułów — pisano wiersze, komponowano feljetony, rysowano illustracje, karykatury i allegorje, zohydzające Polskę, a przedstawiające żydów, jako męczenne ofiary, na pastwę Polsce drapieżnej rzucone.

*

Dla zillustrowania bezwzględnych sposobów zaciekłej walki przeciw nam podjętej przez żydów w Ameryce, oraz dla upamiętnienia na wszelką przyszłość znamiennych walki tej szczegółów — przytaczamy poniżej parę przykładów z ciężkich owych chwil i przeżyć.

Powiedzieliśmy, że w niecnej owej robocie prym wiodły pisma Hearsta, które zawsze były gotowe napisać wszystko przeciw Polsce: zamieszczały więc one najwstrętniejsze wymysły, od żydów pochodzące. N.p. 17 maja 1920 r. w chicagoskim *„American“* czytaliśmy artykuł redakcyjny, w którym powiedziano, iż „Polska, ujarzmiona wbrew woli swej i swego ludu przez znienawidzony rząd arystokratów i tyrańskich posiadaczy wielkich obszarów ziemnych — walczy z Ukrainą o posiadanie Galicji bogatej, ruskiej, a rząd jej godzi na zabór ziem Litwy i Niemiec (!), jednocześnie z wysiłkiem tłumiąc zbrojne rewolucje we wnętrzu kraju“... W temże samem piśmie co dnia drukowano ubolewania nad losem żydów w Polsce. Inne pisma hearstowskie — podobne elekubracje powtarzały stale, łącząc kwestję żydowskiego w Polsce ucisku z zarzutami krzyczącemi tendencyj zaborczych, imperjalistyczno-militarnych, godzących we wszystkich naszych sąsiadów: jasna rzecz, że tem spraw owych wyłganych łączeniem kombinowali

sobie politycy żydowscy realizację intryganckiego planu skłócenia Polski z sąsiadami, dla nastrojenia całego świata — przeciw Polsce.

Tendencję ową, wrogą nam nieubłaganie, najwibitniej reprezentowanał w prasie amerykańskiej właśnie ów wzmiankowany już kilkakrotnie syndykat Hearsta, który w sprawie owej działał z charakterystyczną, stereotypową nieodmiennością i bezskrupulatnością sposobów; specjalnym zasię pisarskim protektorem i patronem wszelkiego żydostwa, wszystkich spraw i sprawek jego — gdziekolwiekby ono występowało, czy na tej, czy na owej półkuli, w Polsce, czy np. w nowojorskiej „Bowery“, lub w chicagoskiem „Ghetto“, był (i jest) p. Brisbane, redaktor hearstowskich dzienników; we wszystkiem, co żydostwo robi, czyby to były jakieś małe szacherki pokątnicze, z których żydzi zbijają fortuny, czy też wielkie machinacje polityczne — a la bolszewizm w Rosji, lub intrygi antypolskie, zmierzające do odwrócenia uwagi świata od żydowskiej polityki rozkładowo-wywrotowej, zmierzającej do tego, by na gruzach cywilizacji chrześcijańskiej — własny „nowy zaprowadzić ład“, we wszystkiem p. Brisbane, reklamowany — jako „the best salaried newspaperman in America“ (najlepiej płatny dziennikarz w Ameryce), występował przeciw Polsce niezmiennie, nieubłaganie wrogo: żydom służył dobrze i wiernie.

Takie kuratele płacą — a dopieroż kuratele żydowskie, z poręki i pod opieką żydów! Z tego naprawdę można mieć ładne dochody! Trwa więc od dawna, trwa dziś jeszcze owa systematyczna, ścisła, pasująca do siebie kooperacja: opiekuje się p. Brisbane żydostwem w prasie amerykańskiej, exploatuje do tego hearstowski syndykat, rozległe posiadający środki, wielką cyrkulację — słowem stanowiący „medium“ dla podobnej roboty nader podatne, wzajem zato żydzi opiekują się kieszenią i kontem pp. Hearsta i Brisbane: ręka rękę myje, no—i obie sta-

le pozostają — brudne... srebrnikami, za jednaką płynącemi robotę.

Przy naszej jednak sprawie p. Brisbane stanowczo przeholował, przesadził, prawdziwie — „w piętkę gonił“... ze swoją „pochwałą żydowszczyzny“: jeśli bowiem publice niedołężnie cierpliwej i bezmyślnie potulnej powie się od czasu do czasu to, lub owo głupstwo z pozorami „prawdy historycznej“, której nikt nie pokwapi się sprawdzać, albo jeśli np. rzuci się jakiś silny „axiomat“, którym nikt nie zechce — pokiwać, by się przekonać, o ile on nie silny i jak łatwo przyszłoby obalić go—jeśli w owych „historycznych prawdach“ napisze się np., że żydzi to same Salomony i Machabeusze — filozofy i bohatery, a w „axiomacie“, każe się wszem wobec wierzyć, że żydzi to „sól narodów“, — no, to ostatecznie ten i ów to przeczyta, więcej nie przeczyta, ten i ów z powątpiewaniem głową pokręci, ale przypomniawszy, że to pisze „the best salaried newspaperman in America“ — pomyśli, iż może on naprawdę taki mądry — trzeba mu wierzyć!... Koniec końców — jednakże zapomną o tem i przy następnej dawce podobnej “filosemji“ nie zauważą, iż im już coś podobnego aplikowano niedawno przedtem... Tak możnaby robić — ostrożnie i choć potroszę taktowanie: taka ostrożność i takt znamionowałyby właśnie rozsądek i wyrobienie dyplomatyczne. Ale p. Brisbane w sprawie z Polską nie zrywał z taktem i rozsądkiem, owszem wykazał — jak na dłoni, że pierwszego nie miał nigdy, a drugi zdawkowo u niego funkcjonował — kiedyś, lecz popsuł się widocznie wskutek nadmiaru gorliwości zasłużonego w hearstowskiej propagandzie semityzmu — skryby.

Bo oto niechby się w świecie coś, gdzieś, kiedyś działo, coś wydarzyło gdziekolwiek — w polityce, w produkcji przemysłowej, w finansowym zakresie — ba, w kalendarzu nawet, zaraz Brisbanowi żydostwo się odbija, zaraz z „hear-

stówek“ smak żydowszczyzny i zapach — jedzie na całą Amerykę!... Na tem się ludzie poznać musieli — wreszcie, tego nie podobna było długo nie widzieć, nie czuć, a poczuwszy — rozmiłować się w tem i akceptować, bądź co bądź nieżydowskiei jeszcze większości ludów, w Stanach Zjednoczonych zamieszkałych. Więc w ostatecznym rezultacie propaganda pp. Hearsta i Brisbane — zbyt nahalna, natrętna, musiała chybić celu — i chybiła, ale zanim się to stało, znieść, wycierpieć trzeba nam było niemało, bo nahalność owa agitacji prożydowskiej p. Brisbane przeszła wszystko co napisano w tej kwestji!

*

Przykładów parę: Nie było dość p. Brisbane rozpisać się pochwalnie w ciągu wielu dni i więcej jeszcze szpalt olbrzymich gazet hearstowskich, z racji zgonu żydowskiego finansisty amerykańskiego Schiffa, który zmarł był właśnie w czasie tu omawianym; niechby na tem poprzestano, niktby ostatecznie nie miał nic przeciwko temu, bo Schiff był naprawdę żydem, był nawet wybitnym żydem i podobno miał swe dobre strony: niechby je Hearst z Brisbanem chwalili, ile chcieli. Ale oto Brisbane zaczął pchać żydostwo wszędzie i wszystkim, narzucał je przemocą, z arogancją i z — ignorancją, które przecie musiały kogoś kiedyś z równowagi wytrącić. Nie dość więc że napisał, iż Alexander Wielki miał w żyła'ch krew żydowską, nie dość, iż radował się okrutnie ze zwycięstw Lejby Trockiego, przypominając wszystkim „gojom“ w Ameryce, iż to od czasów bohatera nad bohatery, Machabeusza biblijnego — znowu raz żydostwo zwycięskiego wodza dostało (dosłownie!), prowadzącego wybrany naród na podbój świata całego; nie dość też było, iż Polakom p. Brisbane głupstw nagadał, przywodząc, na pamięć ku naszemu wstydowi wiekuistemu, że niczem był nasz Kościuszko, niczem nasz Pułaski, niczem ich

obu zasługi historyczne w Ameryce, bo oto jeden żyd — nazwiskiem „Salomon" — zrobił sam dla Ameryki więcej, niż dwaj ci nasi bohaterzy— i to razem wzięci!... Więc szukano, pytano, dowiadywano się—i nikt w Ameryce o żadnym takim „zasłużonym Salomonie" nie wiedział. Cóż za — niewdzięczny kraj ta Ameryka, że tak zapoznaje swoich wielkich, których jej dopiero mądry, jak Salomona... szary, pisarek hearstowski musiał przypominać!... Widocznie to o biblijnym Salomonie pisał p. Brisbane, jego mając na myśli, jako że innego dzieje świata — tak „zasłużonego" Salomona absolutnie nie wykazują?... Jeśli tak, to jego Salomona zasługi względem Ameryki były — pośrednie raczej, pewnie takie, o jakich w biblji „stoi", że miał Salomon tyle a tyle żon, a jeszcze w tysiąckroć tyle nałożnic: jużcić żydówki to były, a niech tylko z każdej przybyła jedna pociecha Salomonow i narodowi żydowskiemu,—to nie dziw, że takiej „zasługi" wystarczyło, by zażydzić Amerykę, która może obecnie za protekcją p. Brisbane'a Salomonowi dziękować za swoich posalomońskich Samuelów, Szmulów, Srulów i innych „od naszej wiary"— patrjotów i filantropów.

Wszystko to było jeszcze niczem wobec dalszych odkryć historycznych p. Brisbane'a. Co bo tam — bohaterowie polscy! Żydzi do Polaków zawsze byli śmieli: właśnie z rezerwacyj mniejszości narodowych Judeo-Polonię chcieli zrobić z Polski, więc nie dziwota, iż się nad nami wytrząsali! Ale nareszcie zadarł p. Brisbane — imieniem żydowskiem — także z Hiszpanją, Portugalją, z Włochami — ba, z Ameryką samą, pisząc z okazji wychwalań żydowszczyzny, że nawet odkrywca Ameryki, Krzysztof Kolumb, też był pochodzenia żydowskiego, bo matka jego miała być żydówką. Więc nie zasługą Włochów, nie Hiszpanów — odkrytą została Ameryka, ale zasługą żydowskiego syna! Żydówka — Ameryce dała jej odkrywcę!

Dotąd Włochy, Hiszpanja, Ameryka — świat cały w Kolumbie widział personifikację światła chrześcijańskiego, niesionego na nową półkulę, w światy nowe, przez tego żeglarza-odkrywcę, który wychodząc ze swych korabli, krzyż zatknął na brzegach amerykańskich! A oto p. Brisbane powiada, iż Kolumb „właściwie i naprawdę" to był żyd!

„Odkrycie" owo p. Brisbane wywołało jednak uzasadnione oburzenie i właściwe jego w prasie przejawy. Przeliczył się ciężko hearstowski protektor żydostwa! Abraham Lincoln powiedział, iż można zwieść raz — każdego człowieka, ale nie dadzą się zwodzić—stale—wszyscy! A właśnie chyba zaczyna widzieć świat amerykański, iż go żydzi za nos wodzą—przez takich Hearstów i Brisbanów; więc odruch przeciwżydowski w zażydzonej Ameryce krzepi się stale, a taka właśnie akcja, jakkolwiek nie odrazu wcale i nie bez zastrzeżeń zbyt wielu—stała się pomocą sprawie polskiej, której rzecznicy nie omieszkali Amerykanom wykazywać zgubności żydowskich tendencyj na ich własnych, krajowych i społecznych interesach — na własnej, więc najczulszej skórze.

Wracajmyż do naszych własnych rozpraw z żydowską nagonką:

*

Głosy prasy, przeciw Polsce nastrojonej, dotarły ryhło do najwyższych kół Stanów Zjedn. Po legiscaturach stanowych posłowie żydowscy i przez żydów inspirowani pownosili interpelacje i rezolucje antypolskie, w Kongresie dłuższy czas toczyła się dyskusja, dla nas w najwyższym stopniu niepochlebna i nieprzychylna, która w końcu doprowadziła do tego, że po części dla uspokojenia opinji publicznej, na serjo wzburzonej, a po części dla względnięcia w istotne meritum sprawy i dla dojścia wątka prawdy — wysłano do Polski głośną komisję z pp. Morgenthauem i gen. Jadwinem na czele. Jak wypadła misja owa i jakim był jej raport—

to szczegóły w Polsce znane: krótko tu wspomnimy, iż p. Morgenthau, po którego wystąpach z czasu jego ambasadorstwa w Konstantynopolu i obronie mordowanych przez Turków Ormian—obiecywaliśmy sobie wiele, złożył raport mocno stronniczy, spisany wprost przewrotnie i raczej nam nieprzychylny—a tak dalece niezgodny z istotnym rzeczy stanem, że generał Jadwin, który jako drugi komisarz towarzyszył Morgenthauowi, uważał za konieczne złożyć swój raport oddzielnie, a ten dokument wypadł już bezwzględnie korzystnie i zupełnie zaszczytnie dla Polski.

W Kongresie Stanów Zjedn. dzielnie bronił sprawy naszej jedyny podówczas polski poseł do Kongresu, adwokat Kleczka, z Milwaukee, którego w tej akcji podtrzymywały wydatnie polsko-amerykańskie organizacje i prasa, dostarczając mu potrzebnych materjałów, dokumentów i t. p. Pisma polskie również bardzo dzielnie, acz w nie dość skonsolidowany sposób — odpierały napaści żydowskie; toż samo robiły organizacje, jak: „Polska Rada Narodowa“, „Zjednoczenie Polskie“, Związek Narodowy Polski“, „Związek Polek“ i inne; mniej czynności wykazał w tej sprawie — dawniej bardzo czynny i zasłużony, ale w okresie omawianym już mniej wpływowy „Polski Wydział Narodowy“. O robocie organizacyj polskich toż samo — mimochodem — rzec tu można, co o akcji prasy polsko-amerykańskiej i o całej wogóle działalności polskiej w Ameryce—iż brakło jej w tej, jak w innych sprawach, zjednolicenia i pokierowania. Pokierowanie to mogli byli mieć—powinni byli teraz je dostać Polacy amerykańscy od najbardziej powołanego do roli przewodniej czynnika, jakim była oficjalna reprezentacja Rzeczy Pospolitej w Waszyngtonie; niestety za pierwszego posła naszego w Ameryce nie było żadnej łączności pomiędzy nim a społeczeństwem polsko-amerykańskiem, w tej zaś aferze, o której mowa,

poselstwo wykazało apatję niegodną i szkodniczą, której nawet interpelacje, wzywania i krytyki, ze strony pism polskich pod jego adresem zwracane — przerwać, ni odmienić nie zdołały.

Akcja polsko-amerykańska miała niezawodnie braki i ograniczenia, wynikające po części z winy polskich usposobień, nieodmiennych nawet w Ameryce, więc najczęściej trudnych do sprowadzenia do wspólnego mianownika, po części zaś wynikłych ze specyficznych warunków amerykańskich, w których trudno było bardzo — na niezmiernych przestrzeniach kraju, wśród olbrzymio przeważnych mas współobywatelstwa obcoplemiennego, nam — mniej zamożnym, mniej umiejętnym od innych — przeciwdziałać tak potężnie zorganizowanej na nas wyprawie Judy. Nie mniej — nie zakładano rąk i nie upadano na duchu; robiono co tylko się dało: polemizowano w pismach polskich z żydami, gdy można było sięgnąć ich z gazet naszych, uświadamialiśmy rodaków o tem, co się dzieje, zorganizowaliśmy to uświadomienie, o ile się dało, skutecznie — w tym kierunku, by żydów nie prowokować, nie mścić się na nich, nie szukać odwetu, nie atakować ich niczem, boby tego nie omieszkali wywlec i użyć przed obcymi — przeciw nam; — zato godzić w ich słabą stronę, w której są jedynie tkliwi, a szczególniej czuli — w interesa, w kieszenie: więc nie kupować u nich — solidarnie i konsekwentnie, a zaznaczać na każdym kroku, że to, co się czyni, czyni się rozmyślnie i konsekwentnie — dlatego jedynie, iż żydzi szkodzą nam ciężko, a niezasłużenie, że to oni nas prowokują, atakują oni — my bronimy się tylko. Urządzono coś w rodzaju bojkotu żydowszczyzny, jaki w Polsce swego czasu praktykowano tak bardzo skutecznie; nb. nie nazywano tego bojkotem, bo słowa tego Amerykanie nie lubią, jako że gwałci ono — w ich pojęciach — owo umiłowane rozumienie wszechtolerancyjności, więc—jak to tam sobie pomiędzy sobą zwali

Polacy amerykańscy — o to mniejsza, fakt najważniejszy był taki, iż na skutek intensywnego pouczania ze strony pism i organizacyj polskich — nagle w składach żydowskich, których pełne są wszystkie dzielnice polskie po miastach amerykańskich, stało się tak pusto, iż jak zapowietrzone wyglądały, a żydowskim naganiaczom, ani przemocą nawet wciąganie odbiorców do składów i sklepów nie pomagało.

Przez pewien czas póki nie minęła najgorsza fala napaści i ujadań żydowskich — Polacy trzymali się nadzwyczajnie. Składy żydowskie były, jak wymarłe, bo kupujących z naszej strony im brakło. Później, gdy przeminął okres główny żydowskiej nagonki, i polska w dobrem wytrwałość osłabła, niestety, bardzo dotkliwie.

Przypadło w czasie owej kampanji polskiej wielkie święto amerykańskie t. zw. „Decoration Day“, w które rok rocznie Polacy chicagoscy urządzają masowy wymarsz wszystkich korporacyj i organizacyj swoich pod pomnik Kościuszki w jednym z tamtejszych parków: tego właśnie roku pochód ów przygotowano szczególnie wspaniały i wielki. Droga do parku prowadzi przez dzielnicę żydowską: zachodziła największa obawa, że z okazji manifestacji, tamtędy właśnie podążającej, przyjśćby mogło do excesów, do jakiegoś wyładowania uzasadnionych niechęci polskich na żydach, do porachowania się z nimi za wszystkie oszczerstwa i potwarze. Były nawet podejrzenia, że żydzi zechcą prowokować naszych, by doprowadzić do czegoś, coby Amerykanom, dało naoczne potwierdzenia pogromowych „apetytów“ u Polaków. Zorganizowana akcja polska w Chicago dołożyła wszelkich starań, by nie dopuścić do zaburzeń i mimo wysoce naprężonego nastroju, a groźnych usposobień — zdołano zachować spokój zupełny, co bardzo znacznie przyczyniło się do otwarcia oczu Amerykanom i okazania im naszego sposobu postępowania w prawdzie istotnej, we właściwem, nie osłanianem brudami żydowskiemi — świetle.

Prawdę tę wydobywaliśmy przemocą, skąd się jeno dało: pisaliśmy o niej do pism angielskich i wiele ich istotnie korzystało z naszych informacyj: wykazaliśmy, iż artykuły Herszka Bernsteina w pismach Hearsta były łgarstwem, lub szaloną przesadą w najlepszym razie, — że pogromy żydowskie w Polsce były dosłownie niczem wobec pogromów rzeczywistych, jakie n. p. w Rosji i na Ukrainie bywały, że illustracje, dotyczące rzekomo — polskich pogromów, podawane w pismach Hearsta, były reprodukcjami zdjęć czy illustracyj z kiszyniewskiego pogromu — z przed lat kilkunastu; udowodniliśmy wreszcie, że cała statystyka Bernsteina była jednem wierutnem zmyśleniem, bo pogromami Bernsztein nazywał wypadki, w których... gdzieś tam jakiemuś żydowi okno wybito, albo skórę za paskarstwo przetrzepano..

Podobnie odparto jasno i dowodnie wszelkie inne inwektywy i kalumnje.

Nadeszły wreszcie i z Polski zaprzeczenia: odezwał się, tak popularny w Ameryce, Paderewski, oświadczając, że pogromów nie było, potwierdził to jego zdanie dwukrotnie poseł amerykański w Warszawie, p. Hugh Gibson, w końcu i raporty oficjalne pp. Morgenthaua i Jadwina zaprzepaszczały — rzeczowo je biorąc, sprawę żydowskiej hecy...

Nie podniósł jej już ni sukkurs Anglji, która w ślad za amerykańską — wysłała była własną misję do Polski — osławionego p. Samuelsa, jednego z informatorów i zauszników ówczesnego premjera, Lloyd George'a, który, jak wzmiankowano, w gabinecie swoim miał na stanowisku sekretarza osobistego — żyda Sassoona, za którego nawet i córkę jedyną wydał, wprowadzając żyda do własnej rodziny.

II.

Opisaliśmy poprzednio w sposób krótki i zwięzły — przebieg nagonki przeciw-polskiej żydów, zaznaczyliśmy, ogólnie przez kogo i poco była robiona i do czego zmierzała. O niektórych roboty tej etapach, przejawach znamienniejszych i szczegółach, zasługujących na trwałe u nas upamiętnienie wypada — tak mniemamy — napisać tu jeszcze nieco obszerniej, by rzeczy owe zbyt rychło — jak u nas bywa — nie wypadły z pamięci i nie pozostały bez rezultatów w społeczeństwie, które powinno pamiętać, że w żydostwie nieubłaganego ma wroga, siegającego swemi wpływy daleko, w środkach nie przebierającego, wroga przytem takiego, co ze słabymi się nie liczy, względem którego więc silnie, a roztropnie i stanowczo występować nam trzeba.

Otóż wspomnieliśmy w jednym z porzednich ustępów o szalonej zaciekłości prasy żydowskiej w Ameryce przeciwko Polsce i wzmiankowaliśmy chicagoskiego „*Sentinela*", jako jednego z chorążych judejskiej na nas wyprawy. Dla zachowania przykładu tego skrybów żydowskich zapędu, zaprawnego aż do śmieszności posuniętą blagą i plotką — przytaczamy z artykułu owego „*Sentinela*" wyimki, z dnia 23. VII. 1920 r.

Numer to był w całem tego słowa znaczeniu anty-polski, a w zaciekłości swego ataku wprost skandaliczny, rekordowy prawdziwie w tej kampanji potwarzy, łgarstwa, nienawiści i przewrotności łotrowskiej, obliczanej nieza-

wodnie na to, by w Ameryce kraju, w którym nam o dobre imię tak usilnie zabiegać należało — by nam tam właśnie dobre imię psuć, a tem odwracać sympatję od nas, nastrajać ogół przeciw nam, a skrzykiwać, skupiać przeciwko nam wszystkich i wszystko.

Pamiętać należy, że taki „*Sentinel*“ drukowany jest w języku angielskim, że się to rozchodziło w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, że żydzi piśmidła swe podawali podsuwali, zasyłali Amerykanom, osobistościom wpływowym, wszystkim wogóle, na których im zależało, obliczając słusznie, że gdy tak skutecznie będą sobie tych Amerykanów sądy i zdania urabiali—przez systematyczne filtrowanie im swoich potwarczych, antypolskich zaciekłości, to z czasem niezawodnie z tego rezultat jakiś uzbiera się na oczywistą szkodą Polski.

Nikt, kto rzeczy tych nie czytał, pojęcia mieć nie może, jaką wściekłością jaką nienawiścią opętańczą, jaką żądzą wytracenia, a jeszcze przedtem udręczenia nas wszystkich razem i każdego z osobna — z premedytacją i z delektacją, — pałały wszystkie wyskoki żydowskie, rejestrowane właśnie przez owego „*Sentinela*“; każda stronica sporego tygodnika tego — pełna bywała kłamstw o Polsce, z Polski, o Polakach, o żydach w Polsce — przyczem wypisywano idjotyzmy na temat wysławiania lojalności żydowskiej, chwaliło się żydów np., iż „modlą się i poszczą“ — aby Bóg odwrócił najazd bolszewicki, podnoszono, że żydzi obchodzili w Polsce 4-ty lipca — z czci i miłości dla Ameryki, na co im Polacy nie chcieli pozwolić, zakazując wszelkich objawów sympatji dla Ameryki i t. d. Odpowiedziano na to ze strony polskiej nadeszłą na szczęście w sam czas wiadomością o wielkiej manifestacji w stolicy Polski na cześć Ameryki, urządzonej w dniu 4-go lipca, t. j. w Święto ogłoszenia Niepodległości Stanów Zjed.

Dalej pisał „*Sentinel*“, że Polska ani trochę się nie poprawiła, że nawet wobec katastrofy na wschodnich kresach uprawia pogromy i prześladowania żydów, o czem szczegółów pełno podawała każda pisma wzmiankowanego karta. Ach, co też tam wszystkiego nie nazbierano! Włosy stają na głowie od tych okropności pogromowych w Polsce! Ktoś tam chciał żydów wieszać w samejże sali Polskiego Sejmu!... W Poznaniu na ulicach rozwieszano afisze, wzywające do pogromów żydowskich!... Ktoś gdzieś żyda osmarował... czernidłem do butów, a potem „pucował na glanc“ ostrą szczotką! (dosłowne przytoczenie).. Ktoś żydowskich redaktorów kazał aresztować!... A ktoś znowu nie dopuszczał żydków do komendy w polskiem wojsku!... Inny ktoś aresztował żydowskiego cenzora, czy tłumacza rządowego w Warszawie za to, że wykryto i dowiedziono, iż należał do szajki, która podrabiała pieniądze!... Oto same bardzo straszne i bardzo okropne prześladowania żydowskie same „pogromy“, za które cały świat powinien mścić się za żydów „niewinnych“. cierpiących w Polsce gorsze tortury, niż te, jakie hiszpańska inkwizycja (dosłownie!...) zadawała swoim pacjentom...

Koroną wszystkiego — był bezczelny w arogancji i w prowokatorskim iście tonie napisany artykuł wstępny omawianego numeru „*Sentinela*“ — na temat jakiegoś wywiadu, danego amerykańskiej prasie przez polskiego konsula w Nowym Yorku, przyczem utrzymywano, iż wobec polskiej konstytucji każdy obywatelem zostać może w Polsce, bez różnicy wyznania, czy przekonania politycznego, a więc i żydzi, jeśli tylko zechcą być lojalni, żadnych nie będą znosić w Polsce przykrości, żadnych trudności nie doznają. Od tego oświadczenia przeszedł autor „repliki“ żydowskiej do pewnego artykułu p. Zygmunta Stojowskiego, znanego muzyka polskiego, zamieszczonego w „*North American Review*“, w którym p. S. pisał pięknie i entuzjastycznie o przyszłej

Polsce ludowej, której ideowość i posłannictwo kulturalne stawiał wysoko pośród ludów europejskich. Żydowski gwazdracz i potwarca poprzekręcał i naciągał zarówno powiedzenia polskiego artysty, jak polskiego konsula, a szydząc z obu w nikczemnie obelżywy sposób, nie żałując im wyzwisk — czysto rynsztokowych, plwał po drodze na całą Polskę, na całą konstytucję naszą, całe Państwo nasze, całe dzieje jego i całą jego i ludu polskiego przyszłość! Dlaczego?— Bo: „żydzi na świecie całym nigdzie tyle nie wycierpieli, co w Polsce, bo ich nawet inkwizycja w Hiszpanji (!) tak nie udręczyła, jak Polacy ich torturują — (pewnie tem czernidłem do butów!...), a i dziś Polska jest krajem ich cierpienia — wbrew wszystkiemu, co kłamią światu Polacy!... Polska to kraj upadły, zdemoralizowany, w nędzy gnijący; Polacy — naród degeneratów, popsuty, w zbrodni zrodzony — w zbrodni zginie!“... Oto dosłowne cytacje i konkluzja owego żydowskiego artykułu i pisma.

Z całego artykułu biła taka niezmierna, niepohamowana, taka przeklęta nienawiść, do jakiej lud żydowski, jedynie jest zdolny! Prawie widać było z owych szpalt i złych słów hasydzkiego pismaka, jak się pieni, ciska, skrobiąc swój artykuł zaciekły, jak nim rzuca zajadłość szalona, jak go złość bezsilna rozpiera, że nie może sam własnemi rękoma tej całej Polski szarpać, targać, bić, deptać, że sam jej do gardła nie może się rzucić, by z niej, żywej, jeszcze, ciepłą krew chłeptać! Więc bezsilność tę odbijała sobie bestja żydowska w potwarzach, kalumnjach i wyzwiskach zapamiętałych.

Oto jaki głos o nas posłał w świat amerykański—„*Sentinel*“ żydowski. Szaleńczych inwektyw żydowskich nie miejsce tu zbijać; co mogli, robili ku temu pisarze i działacze polsko-amerykańscy, którzy nawet z owej zaciekłości żydowskiej biorąc argument, wskazywali polskiemu społeczeństwu, iż nie zazna ni łatwo, ni

rychło spokoju ze strony żydowskiej: „Żydowstwo — tak, jak próbowało podburzyć przeciwko nam opinję amerykańską i nastroić ją wrogo, tak i dziś nie zrezygnowało z dopięcia tego celu skrytobójczego, lecz zmierza doń wytrwale, szkodząc nam — jak może, na każdym kroku. Tedy nam się bronić należy: więc choć od czasu do czasu zdałoby się skreślić o tych sprawach jakieś słowo poważne, silne—za granicą, na forum światowej opinji, dla dania odprawy potwarcom, by nie myślano, że wszystko prawda, co żydzi piszą, skoro Polacy — milczą...

Z drugiej strony wskazywałło amerykańskiemu społeczeństwu ze strony polskiej, iż artykuły takie, jak omówiony „*Sentinela*" — demaskują samych żydów, boć ton ich, taki zaciekły i nastrój—każdemu bezstronnemu i nieuprzedzonemu muszą przecie dać do myślenia muszą go zastanowić i muszą mu zarazem — oczy otworzyć. Przecie to jasne, że żydzi, tak strasznie nienawidzący Polski, jak to bije z ich skarg i oskarżeń, nie mogą być dobrymi obywatelami Polski, a skoroż tak, to muszą mieć Polacy choć w części rację, jeśli pewne restrykcje na nich nakładają!.. Czyż nie prawda?.. A dalej powinno być w świecie wiadomem, że mimo tragikomicznego wymyślania—żydowskie inkryminacje przeciw Polakom są po prostu błahostką, jak właśnie wyżej wymienione „prześladowania", jak owe niedawne „pogromy", dokonane na pośladkach jakiegoś paskarza, nad któremi krokodyle łzy wylewał Herszko Bernstein, żydowskich pogromów nie istniejących „historyk"!... Więc — za takie to głupstwa, za wymierzenie kar, w poszczególnych wypadkach więcej niż zasłużonych, żydzi żywią aż takie uczucia, takiej wzywają pomsty, tak się oto do Polski odnoszą?! I z tem mają oni być lojalnymi polskimi obywatelami? To przecie oczywiście niemożliwe!... Tak każdy roztropny i krytyczny czytelnik jeremiad żydowskich po-

myśleć był winien! A jednak — nie myślano; przeciwnie potępiano nas bez sądu, bez wysłuchania nas i nie mało upłynęło czasu, nim strona polska w swej obronie głos otrzymała.

*

Żydzi w owej przeciw Polsce nagonce znaleźli bardzo rychło sprzymierzeńców pośród wszystkich tych, co byli niezadowoleni z restytucji Rzeczy Pospolitej, co na koszt tej restytucji coś byli potracili — jak n. p. Niemcy, albo kosztem umniejszenia Polski coś mogli zyskać, jak n. p. Rusini, Litwini i wszyscy podobni nasi „przyjaciele serdeczni".

Niemcy sekundowali żydom w robocie antypolskiej od samego początku nagonki: Niemcy zawsze z żydami szli przeciw Polakom, a żydzi protekcję u nich mieli stale na naszą szkodę. Dla przykładu wzmiankujemy skandaliczne wprost artykuły chicagoskiej *„Illinois Staats-Ztg.*", wzmiankowanej już poprzednio, których autor, hakatysta jakiś oczywisty — po staremu Polskę nazywał „Pollackei", gospodarkę polską powiadał być serją „gwałcenia" Litwinów, Rusinów i żydów, a oczywista wszystkich w obronę brał ochotnie—byle Polska nie była za dużą, za potężną!

Artykuły owe, pełne najordynarniejszych łgarstw, na pewne rozmyślnych — warte były — staro-polskiej na ich pisarka metody... odszczekania z pod ławy pod bizuna groząl.. Powiadano w nich, że w Poznańskiem Polacy tak dobrze się mieli, iż z pewnością do Polski nie chcieliby wracać, że Prusy nie mogą się Polsce dostać, bo tam przeważają Niemcy, że Polacy zawsze, jak np. we Lwowie i w Drohobyczu maltretowali żydów, iż od nie wiadomo jak dawna gwałcili Rusinów, za którymi aż się Bjoernson ujmować musiał, a także gwałciliśmy i dalej gwałcić pragniemy Litwinów, których głupi Niemiec naliczył „tylko" 25 miljonów... Ten sam ostatni szczegół dowodził,

z jakim to się expertem spraw miało do czynienia!

Kiedy wskutek nagonki żydowskiej Stany Zjedn. wysłały były do Polski osławioną Komisję Morgenthau'a, to po tejże misji powrocie i ogłoszeniu jej raportów, stwierdzających, mimo krętactwa i wybiegi, że pogromów, w istotnem słowa znaczeniu — w Polsce przecie jednak nie było, Niemcy, zawiedzeni dotkliwie w swych oczekiwaniach, że Morgenthau Polskę ostatecznie pogrąży, — wystąpili przeciw niemu i jego raportowi w sposób, zdzierający maskę z ich oblicza przed całym amerykańskim ogółem. W cytowanej poprzednio „*Staatsztg.*", jednem z najwybitniejszych pism niemieckich w Ameryce, zamieszczono wówczas artykuł, pełen typowo-niemieckiej złośliwości i zaciekłości, skierowany przeciw Morgenthau'owi — za to, że Polaków nie potępił. Zarzucono mu wszystko, co tylko zarzucićby się dało: zdradę interesów żydowskich i zaprzaństwo względem współbraci, że dał się... przekupić Polakom, że się z nimi złączył na szkodę żydów, dla jakichś skomplikowanych wyrachowań finansowych... Pisano dosłownie w „*Staatsztg.*", że Morgenthau pozwalał, ażeby Polacy rznęli w pień żydów — pod jego nosem, że zawarł przyjaźń z polskimi patrjotami — znaku pogromowego, że skompromitował Amerykę i stał się niegodnym miana Amerykanina... Powiadano dla przykładu, iż gdy wojska polskie wkraczały do Mińska, to Morgenthau wystosował ostrą przestrogę do tamtejszych żydów, aby nie występowali wrogo przeciw Polakom... skutkiem tego żydzi mińscy ani nawet na ulicach się nie pokazali, lecz Polacy pohulali sobie na nich i tak, bo ich wyciągali przemocą z domów, z piwnic i mordowali ich wśród najokropniejszych okrucieństw! A Morgenthau — i na to nic!

Więc dlatego: „żydzi się odeń odwrócili, francuscy żydzi ogłosili, ażeby raportom jego

nie wierzyć, Anglja zaś, która jest przekonana o prawdzie pogromów w Polsce — wysłała drugą do Polski — swoją własną komisję.“

Oto treściwie zebrane wywody „*Staatsztg.*“ ex re raportu Morgenthau'a, choć nam bynajmniej nic życzliwego, lecz żydów i Niemców przecie nie zadawalającego. W okazji tej Niemcy i żydzi wykazali idjotyczną iście w opętaniu zaciekłem złość prusaczą, przeciwko nam skierowaną, taką ślepą, taką bezmyślnie tępą w swej wściekłości, że wobec tego ustaje wszystko, że to aż rozbraja, dysputować z tem wprost — nie można!... Morgenthau — miljoner wielokrotny, miałby się dać przekupić Rządowi polskiemu! Morgenthau „przyjaźnił się“ z Polakami, którzy jednak, jak wiadomo, odnosili się doń wprost niechętnie i słusznie przyjmowali misję jego nader sceptycznie! Morgenthau — „pozwalał rznąć żydów“ i patrzył na pogromy obojętnie! A przecie ani jednego zaburzenia za jego pobytu nie było — to fakt, bo wówczas już władze polskie wszędzie panowały dostatecznie nad sytuacją...

Najkapitalniejszym przykładem nonsensu łgarstw niemiecko-żydowskich — to owa historja o Mińsku, którego żydów miał M. przestrzegać przed zaczepianiem wkraczających wojsk polskich. Ależ wejście wojsk polskich do Mińska, oraz afera osądzenia wojennego tamże—**przewódców bolszewickich, którzy prawie wszyscy byli żydami,** (co potem żydzi właśnie „pogromem“ nazwali) miała miejsce na szereg miesięcy przed przyjazdem Morgenthau'a do Polski!... Jakże tedy mógł Morgenthau patrzeć na pławienie się Polaków we krwi mińskich żydów i jeszcze przykazywać żydom, by przy tem cicho byli, skoro wtedy wcale go w Polsce jeszcze nie było, a nawet myśli o misji amerykańskiej do Polski na świecie wówczas też nie było!...

Oto próbki metod a prawdomówności w wywodach i argumentach nagonki z żydowskiej inspiracji: każde przyjmowano łgarstwo, każde

oszczerstwo, byle tylko przeciw Polsce nieodmieniennie — nieubłaganie wrogo knuć, intrygować! Każda sposobność po temu była dobra i pożądana! Bezkrytyczny ogół na kłamstwie się nie poznawał, a zło zawsze swoje — choć potroszę — robiło.

*

Wspominaliśmy już poprzednio niejakiego D-ra Małameda, jako jednego z chorążych pisarskich w papierowej przeciwko nam wojnie. Ten pan, którego nazwisko samo dostatecznie go określa, pisywał do gazet niemieckich przeglądy ze spraw polskich, w okresie owym formowania się Państwa Polskiego i jego początkowych trudności. Więc obserwowano nas tam bardzo pilnie! W polskich gazetach nie posiadano tak dokładnych i takich skwapliwych zapisków z rozwoju spraw polskich, ni referatu tak dokładnego z tego, co się w Polsce dzieje — jak to miały te wrogie nam gazety, zgryźliwie notujące i komentujące wszystko — zacząwszy od ustaw Sejmu, a skończywszy na ostrzyżeniu czupryny p. Paderewskiego (autentyczne)... Jednocześnie w redakcyjnej części pism znajdowaliśmy często artykuły, ogólnie przeglądowe, omawiające sprawy nasze, oczywista — wyłącznie z niemieckiego, a raczej niemiecko-żydowskiego, nieodmiennie i nieubłaganie wrogiego nam, punktu widzenia: wszystko, co nasze, co się u nas działo, projektowało, zamyślało, wszystko było złe, bezwartościowe, nie godne! Cała Polska, cały naród polski przeznaczone miały być jedynie na to, aby paść inne narodowości i państwa, tuczyć innych! „Nie mamy my ni zdolności państwowo-twórczych, ni politycznie jesteśmy dorośli, ni dojrzali, a w niedojrzałości swej popsuciśmy wygórowanym indywidualizmem, samowolą i bezrządem"... Taki sąd o nas—stale, w coraz nowej formie, przejawiał się w pismach niemieckich, których Dr. Małamed był referentem dla spraw polskich.

W jednym z takich swoich „politycznych“ artykułów pan ten omawiał szanse przyszłe „wielkiej“ Polski, która podług niego jest szkodliwą, złą mrzonką, jest chorobliwą ambicją — niektórych polityków polskich i zachodnio-europejskich, głównie francuskich, mających na oku stworzenie Polski potężnej, by Francja miała „kontrbalans“ sprzymierzenia, dawniej rosyjskiego, a na przyszłość polskiego — przeciwko Niemcom... Ale Małamed urągliwie szydził z planu takiego, w którymby rolę grać miał nieliczny naród polski, niezdolny do samorządów — prawie azjatycki!... (dosłownie), który raz już zaprzepaścił swe państwo, dzięki osławionej „polskiej gospodarce“. Polacy nie są zdolni do przeprowadzenia takiego planu, ni do uczestniczenia w nim... Wszakże nie zdołali się oni uporać ze swojemi własnemi ludy pokrewnemi — dowodem: Ukraińcy, Chełmszczyzna, Galicja, Białoruś... Ludy te wszystkie przeciw Polakom powstają, a w dodatku bolszewicy rosyjscy wnet zwrócą się z całą siłą na Polskę i skończą z nią rychło.

Tak cieszył się żydowsko-niemiecki bolszewik, pokazujący w tej radości spodziewanego sukcesu bolszewickiego — wilcze ucho z pod baraniej skóry... Niemiecko-żydowski pismak śmiał zwać Polaków prawie azjatyckim narodem i „polską gospodarkę“ nam wyrzucał... Zapominał, iż Polska stworzyła była systemat państwowy, demokratyczny, wolnościowy, a jednocześnie potężny, zwarty i trwały — już wtedy, kiedy Niemcy pogrążone jeszcze były w chaosie drobniuchnych państewek, zwalczających się wzajem, nie mających krzty poczucia plemiennego, ni jednolitości państwowej, kiedy „raubritterstwo“ i wojny religijne, w najbardziej barbarzyński prowadzone sposób, grasowały w całym tym kraju tak, że kupiec zbroić się musiał i zbierać w karawany obronne, nim się przez Niemcy podróżować odważył, a chłop niemiecki, jęczał w najstraszniejszym ucisku,

jakiego nigdy nie było w Polsce, że był to — słowem — kraj zupełnego rozpętania i zamętu, które trwały tak długo, aż pięść i przemoc nie wzięły Niemców w garść i nie przymusiły do skupienia, do posłuchu — pięść i przemoc pruska...

Gdzież tu więc porównanie Niemców takich, zdolnych jeno do najmowania się na parobków kondotierskich cudzym panującym — gdzież porównanie ich z Polską, która od set lat przez sta lat dalsze —, miała państwo potężne, przez długie czasy — najsilniejsze w świecie, miała politykę o wytycznej jednolitej, konsekwentnie prowadzonej, o myśli przewodniej zawsze ideowej, nigdy nie zamąconej... godnej, czystej, nie zaborczej, nigdy nie krzywdzącej sąsiada, czy bliźniego!.. Gdzież to więc parobkom, zbirom i katom niemieckim mierzyć, a równać się z Polaków Rzeczą Pospolitą!..

„Polskie gospodarstwo“ nam Małamed wypominał. Ha—tak: było ono u nas liche, niestety, ale nastało dopiero wtedy, kiedy saskie, więc niemieckie pasibrzuchy dostały się na tron polski, kiedy ich zepsucie, niewiara, utracjuszostwo, rozpusta, skaziły nasz czysty obyczaj!.. Cóż bo dobrego z Niemiec przyjść nam mogło?... Dostaliśmy od nich zadatek rozkładu— narkotyk bezczynu i niewidomość dobra własnego, a w rezultacie — stulecie zgórą niewoli, która nam się nie tylko najtwardszą stała szkołą, lecz i uleczeniem, takiem silnem, tak zbawiennem, jak — ospy szczepienie, które nas powinno uchronić od zarazy ulegania zgubnym wpływom niemieckim — na całą przyszłość!

Jako dowód nieumiejętności naszej rządzenia— Małamed wskazywał, iżeśmy się z własnymi probratymcami nie uporali: zapewne — zapewne Niemcy byliby się uporali z nimi i z innymi jeszcze — o wiele łatwiej; mają oni specjalne sposoby po temu, jakich żaden inny naród nie praktykuje.. Uczyli nas przecie na własnych skórach metod tych — Krzyżacy, owi

paląvy nasze wsie, mordujący ich ludność i porywający dzieci polskie — przewrotni mnisi, co najwznioślejsze prawdy Boże przekręcali na swego szatańskiego łakomstwa intrygę; potem uczył nas tych metod arcyłotr koronowany, Fryderyk II, co pieniądze fałszował, kradł, oszukiwał, co żadnej zbrodni nie ma nie spełnionej — w swym brudnym żywocie; potem Niemcy z zaboru pruskiego z Wrześnią, wywłaszczeniem i prawami wyjątkowemi — potępionemi przez cały świat cywilizowany:—oto sposoby assymilacji prusko-niemieckiej, i „uporywania“ się z ludami obcymi... Do takich—my „niepojętni“, nie znamy takich i nie chcemy! Dobrze, że nas o to potępiają żydowsko - niemieccy politycy i krytykują nas z tej przyczyny. Wzdychają żydzi, że Niemcy, prędzej i lepiej od nas, „uporaliby się“ z Ukraińcami i z Litwinami, z tymi i owymi — wierzymy chętnie!... Nie wiedzą, w co lecą nasi pobratymcy, gdy w zaślepieniu głupiem grawitują ku Niemcom... Niechajże popróbują! Nauczą się wnet cenić przyjaźń i opiekę Polski!..

Miejmy nadzieję, iż pobożne obawy o Polskę i tęsknoty polityczne do jej unicestwienia wszystkich żydo-Niemców, a la Małamed amerykański, nie ziszczą się wcale, że będzie ona naprawdę wielką i potężną, a choć wierzymy szczerze, bo to na żydowskiego Niemca i niemieckiego żyda najzupełniej dobrze wygląda, że radby jeden i drugi widział nowy rozbiór Polski, to jednak jesteśmy pewni, iż te intencje nie wypełnią się wcale, a Polska zostanie trwale we wschodnio-centralnej Europie ostoją ładu i porządku.

*

Innym wybitnym sprzymierzeńcem żydów, w ich przeciw Polsce robocie — byli rusińscy Ukraińcy, którzy —jak wszyscy, co już wspomieliśmy, którzy cośby chcieli byli zyskać — kosztem odradzającej się Polski, knuli, ryli pod nią, kiedy była jeszcze słaba, jeszcze nie zwarta

w sobie — wiedząc dobrze, iż później, kiedy będzie zwarta i silna — wtedy już nic z niej urwać, nic się zyskać nie da, bo sobie nie pozwoli. Więc tak, jak Niemcy i żydzi, tak Ukraińcy, Litwini i Czesi przyczepiali swe pretensje i porachunki do żydowskich inwektyw, a prześcigali się wzajem w potwarczej partyzantce anty-polskiej; razporaz wi c trzeba było odbijać, odpierać ich zarzuty zmyślone, a wyogromniane, nieraz tak monstrualne, że tylko my sami pojęcie mieć możemy o bezpodstawności i bezczelności owych napaści; obcy w to nie uwierzą i nie pojmą tego. Długo nie dawała za wygrane kompanja oszczercza!.. Intrygi trwały, krecie kręty działały nieustannie, uderzały z kilku stron naraz, usiłując poszkodzić Polsce i osłabić ją na przyszłość. Rusini zdołali ze swemi zmyślonemi, nieprawemi argumentami dotrzeć aż do prezydenta Wilsona, którego pozyskali do tyla, iż on to głównie nastawał na zawieszenie broni w Galicji — podczas wojny tam wszczętej o Lwów i o całe Wschodnie Kresy. Żydzi zaraz podparli rusińsko-ukraińskie pretensje i łącząc z niemi własne rachuby, zawodzili, że Polacy we Lwowie pogrom im zrobili... Wiemy i wie dziś świat, że zajścia we Lwowie były walką powszechną — bynajmniej nie tylko przeciw żydom skierowaną, wybuchłą w czasach najgorszych rozterek ogólnych, jakie miasto to przeszło: żydzi w tem zajęli zdecydowanie wrogie względem Polaków stanowisko, z okien swych domów rzucali na polskich żołnierzy kamienie i sprzęty, lali wodą gorącą — więc oczywista za przyjęcie takie dostało się im wzajemnie i to jest więcej niż słuszne,—w awanturach zaś na mieście szkody i cięgi ponieśli kupcy, zarówno polscy, jak żydowscy: nie był to zatem pogrom, inicjowany przez Polaków, ani „specjalizowany" przeciwko żydom.

Przypomnimy tu, jak w Ameryce pisali o tem Rodacy tamtejsi, kto to właściwie pogromy ini-

cjował i urządzał. Wszakże to odsetletnią jest tradycją Chmielnicczyzny! Wszakże to Chmiel-„batko“ i wszystkie godne jego „heroje“, Gonty i Żelaźniaki, a ostatnio rozmaite inne, równie kulturalne okazy, przy każdej ulubionej sposobności podnosili i podnoszą hasło krwawe — „Na Lachów, na popów i na jewrejów!“ Były przecie telegraficzne wiadomości, iż Ukraińcy, to znaczy bolszewickie bandy ruskie, gdzie weszły w Małopolsce Wschodniej, tam żydów rznęły—co prawda, „Lachów“ także nie żałując, przeciwnie znęcając się nad nimi najokrutniej. Tak np. było w Żytomierzu, Proskurowie, Ramadanach, Berdyczowie, Owruczu, Ostrogu, Balcie i wielu, wielu innych miejscach. Może Amerykanin nie znać geografji i etnografji wschodniej Europy, ale wiedzieli dobrze Ukraińcy i żydzi — o co im chodziło, co się działo, gdzie się działo i czyją sprawą: wiedzieli pewnie. Polska co do tych zajść miała i ma sumienie czyste, a mimo to, mimo wszystkie naszej strony zaprzeczenia i dowodzenia, stale, raz poraz wypuszczano przeciw nam, szczuto na nas — baśń o pogromach w Polsce!

W jednym z chicagoskich dzienników angielskich zadokumentował był ruskie z żydostwem przeciw Polsce przymierze niejaki „Dołynianin“, żydowski Rusin, czy rusiński żyd, który w artykule „The Junkers in Poland“ (junkry w Polsce), biorąc niby uciśnionych żydów w obronę, kalumnjarską przeciw nam urządził wycieczkę.

Na artykuł ów odpowiedź w języku angielskim ogłosił był „*Dziennik Chicagoski*“, jeden z najpoważniejszych organów polskiej prasy w Ameryce; artykuł ten przedrukowało wiele pism amerykańskich, nie polskich, niezawodnie też oddał on sprawie naszej dobrą przysługę, jak wogóle pismo wymienione jednym z najdzielniejszych było rzeczników i szermierzy naszej w omawiane i w innych potrzebach obrony.

Artykuł „*Dziennika Chicagoskiego*“, jako typowy dla polskiej strony polemice z żydami

w prasie amerykańskiej, a dobrze oddający poważny rodzaj i charakter obrony polskiej przed zarzutami oszczerców na forum międzynarodowem — przytaczamy poniżej w oryginale i tłumaczeniu:

To the Editor of the *„Chicago Daily News“*

Sir:

Appreciating the great value and importance of your paper's judgement and being convinced, that your influences intend to be based on impartial opinions, I ask to publish among your „Voices of the People“ our answer to the „Dolynian's“ article „The Junkers in Poland“, following herewith:

The whole „Dolynian's“ article is a conglommeration of base lies, not supported by a single historical fact, directed through hate and invidy and slander, before the American Public, which on the point of the Polish question is mostly uncritical, as it is unable to know, which side is right. The contents of this article, the sentiment in it show to the Pole, that he has to do with a Ruthenian... We do not intend to offend the Ukrainian Nationality, but we do not feel inclined to deal with any consideration with an anonimous slanderer, with a writer, who grasps the opportunity before unknowing public and tries to hurt, to kill — if he could, the whole nation's good name, to discredit, disgrace the highest aspirations and ideas of Poland!. We could compare such an action with the treacherous murder of the Polish governor Potocki in Lwów, by the Ruthenian student, Siczyński, who bringing some request, took the opportunity to murder Potocki.

From this point of view considering the action and „noble“ motives“ of the „Dolynian“ we do not regard him as worthy of any answer at all, but we think it necessary to correct his statements for the benefit of the American Public.

Positive facts of which not a single word we shall retract, are following: The Poles want to have a republican form of government, with unrestricted People's rule; in fact we already have a republic in Poland, therefore — scaring the Americans with the Polish aristocracy and its monarchical tendencies is a gross nonsence, beyond any discussion.

All political parties in Poland wish to have a republic — there is not a single exception in this respect. Calling our aristocrats (infinite minority) „junkers“ is a slanderous insinuation! Polish aristocracy possesses some good and some wrong sides as any political party or group—but it has a splendid past, it rendered to the country excellent services, and it is now democratically inclined, striving with our democracy for the future of the republican Poland.

The Poles do not pretend to anyaggranddizement of their country with the loss of their neighbors: we do not maintain any claims for Ruthenian, Lithuanian or German lands, but we will always protect our own soil and its aboroginal dwellers and toilers.

Considering the above, the Poles never have put any claims for — Palestina, but they will never let the Jews make of Poland a „Judeo-Polonia“, as the Jews have claimed... Let the Jews in Poland be Polish citizens, as they must be American citizens in America, though the United States are the home of Liberty and Freedem. The Polish regency never denied the Jews equal suffrage or civil privileges, but it refused them the right of exlusive communities and „haders“ (yiddish — orthodox schools): we are convinced, that our government would do the same for the sake of progress and patriotism.

There never were in Poland any „pogroms“, even the word itself is foreign and strange to our language. „Pogroms“ were arranged in

Russia and in Ukraina, since Chmielnicki's rebellion (XVII. cent.), but the blame for „pogroms" has been put on the Poles calumniously and baselessly! — This is history, not polemics, — these are the positive facts, which can be verified in any schoolbook of history.

The Poles had to defend themselves against the Jews — economically, because the Jews have joined the Russians against us before the war, and they threatened to Russianize our commerce and industry; the Poles had to defend themselves against the Jews — politically, during this war, because the Jews joined the Germans in Poland against our population: same, as they were mostly pro-German also here in this country. They used all possible means to hurt us, to wrong us, they served the Germans as spies, denunciators etc. During the time of Poland's oppression the Jews stood always with the oppressor, never with the oppressed. — Do they deserve for such a conduct a special consideration, exceptional recognition and extra privileges?...

Charles H. Wachtel, Ph. D.
Editor of the *Polish Daily News.*

(W TŁUMACZENIU:)

Do Redaktora „*Chicago Daily News*".

Sz. Panie!

Oceniając ogromne znaczenie i doniosłość osądu pańskiego Pisma, będąc zarazem przekonany, że Pańskie wpływy mają zamiar być oparte na bezstronnej opinji, proszę o umieszczenie wśród „Głosów Ludu" naszej odpowiedzi na „Dołynianina" artykuł o „Polskich Junkrach", jak poniżej następuje:

Cały „Dołynianina" artykuł jest zbiorem nikczemnych kłamstw, nie opartych na żadnym fakcie historycznym, kierowanych zaciekłą zawiścią, a wspartych potwarzą i oszczerstwem,

rzucanemi przed amerykańską Publiczność, która na punkcie Polskiej Sprawy jest zupełnie bezkrytyczną i nie może wiedzieć, która strona ma słuszność.

Treść tego artykułu, sentyment jego wskazują Polakowi, że ma do czynienia z Rusinem. Nie mamy zamiaru urażać Ukraińskiej Narodowości, ale nie czujemy też skłonności do kierowania się jakąkolwiek względnością dla anonimowego oszczercy, dla pismaka, który chwyta pierwszą lepszą sposobność, by przed nieuświadomioną (w danej kwestji) publicznością — szkodzić, chciałby ubić — gdyby mógł, całego Narodu imię dobre, usiłując dyskredytować, zniesławić wszystkie najszczytniejsze aspiracje i idee Polski!

Moglibyśmy porównać taką robotę ze zdradzieckiem zamordowaniem polskiego namiestnika, Potockiego, we Lwowie, przez rusińskiego studenta, Siczyńskiego, który zanosząc jakąś petycję, skorzystał ze sposobności, by Potockiego zamordować...

Z takiego punktu widzenia osądzając robotę i „szlachetne" motywy „Dołynianina", nie uważalibyśmy go za godnego jakiejkolwiek odpowiedzi wogóle, ale uważamy za konieczne, by sprostować jego twierdzenia — dla dobra amerykańskiej Publiczności.

Fakta pozytywne, z których ani słowa nie odwołamy, są następujące: Polacy pragną mieć republikańską formę rządu, z nieograniczoną władzą Ludu; w istocie mamy już taką republikę w Polsce — przeto straszenie Amerykanów polską „arystokracją", i jej tendencjami monarchistycznemi — jest grubym nonsensem, uchylającym się od jakiejkolwiek dyskusji.

Wszystkie partje polityczne w Polsce chcą republiki, niema ani jednego wyjątku w tym względzie, a nazywanie naszych arystokratów (jest ich znikoma mniejszość) „junkrami"—jest oszczerczą insynuacją: polska arystokracja po-

siada dobre i złe strony, jak każda polityczna partja, lub grupa — ale ma ona też wspaniałą przeszłość, oddała bowiem niezrównane usługi, a obecnie jest też demokratycznie usposobiona, zabiegając wraz z naszą demokracją o przyszłość Republiki Polskiej.

Polacy nie dążą do powiększenia swego kraju ze stratą sąsiadów; — nie podnosimy żadnych żądań względem rusińskich, litewskich lub niemieckich ziem, ale będziemy zawsze bronili i będziemy wiedzieli, jak bronić, naszej własnej ziemi i jej odwiecznych mieszkańców.

Zważywszy — powyższe, Polacy nigdy nie zgłosili żadnych pretensji do Palestyny, ale nie pozwolą nigdy — żydom zrobić z Polski „Judeo-Polonji", jak tego żydzi chcieli. Niechaj żydzi w Polsce będą polskimi obywatelami— tak, jak muszą w Ameryce być obywatelami amerykańskimi, choć Stany Zjed. są przecie sąmą ojczyzną niezawisłości i swobody.

Polski rząd (regencja) nigdy nie odmawiał żydom równego głosu, ni przywilejów obywatelskich, ale odmawiał im prawa formowania osobnych gmin i „hader'ów" (żydowskie szkoły ortodoxów); jesteśmy przekonani, że rząd nasz (amerykański) uczyniłby to samo — dla dobra postępu i patrjotyzmu.

W Polsce nigdy nie było żadnych „pogromów"; sam wyraz ten jest obcy i nie znany w naszym języku. „Pogromy" były urządzane w Rosji i na Ukrainie, od czasów buntu Chmielnickiego (XVII. wiek), ale winę za pogromy zrzucono bezpodstawnie i oszczerczo na Polaków. To — historja, nie polemika, to pozytywne fakty, które mogą być sprawdzone w jakimkolwiekbądź szkolnym podręczniku historycznym.

Polacy musieli bronić się przeciw żydom— ekonomicznie — z tego powodu, iż żydzi przed wojną połączyli się z Rosjanami przeciwko nam, grożąc zrusyfikowaniem naszego handlu i przemysłu; Polacy musieli bronić się przeci-

wko żydom — politycznie — w ciągu wojny światowej, ponieważ żydzi połączyli się z Niemcami w Polsce przeciwko polskiej ludności, tak samo, jak byli przeważnie proniemcami w naszym kraju (w Ameryce).

Używali oni wszelkich możliwych sposobów, by nam szkodzić i by nas krzywdzić, służyli oni Niemcom, jako szpiegowie, donosiciele etc. W okresie niewoli Polski żydzi zawsze stali po stronie ciemięzców, nigdy po stronie ciemiężonego ludu. Czy po takiem zachowaniu się zasługują oni na specjalne względy, wyjątkowe uznanie i na szczególniejsze uprzywilejowanie? *Dr. C. H. W.*

Redaktor „Dziennika Chicagoskiego".

*

Nadzwyczajnie pewni siebie, ufni w protekcję całej nieledwie opinji publicznej, żydzi rychło zaczęli przybierać tony tem śmielsze, z żydowska typowe, aroganckie, a sposoby ich z dniem każdym stawały się coraz więcej agressywne i wprost napastnicze. Wnet wystąpili ostro — prowokująco względem samych Amerykanów, zwłaszcza sobie niemiłych, np. Amerykanów Polaków i tych wszystkich, co śmieli opowiedzieć się po stronie Polski. Wiadomości o takich prowokacjach żydowskich, o awanturach, przez żydów wszczynanych, napływały z miast wielu! Co więcej, już żydzi i przeciw Amerykanom samym wystąpili czelnie z pretensjami swojemi. W nowojorskim „*Times*ie" ogłoszono np. artykuł, omawiający zajścia pewne na Uniwersytecie Stanu Nowy York, gdzie żydzi, niezadowoleni z wyniku wyborów do towarzystw studenckich, wystąpili z hałaśliwem — po swojemu — oskarżeniem, iż na tym uniwersytecie panuje antysemityzm, że się im dzieje krzywda i niesprawiedliwość. Aż same władze uniwersyteckie musiały na te zarzuty żydowskie odpowiadać i w pismach tłumaczyć rzecz,

która okazała się niczem więcej, jak zwyczajną, pretensjonalną, bezczelną arogancją żydowską!.. Bo żydzi stale wrzeszczą, że „cały świat przeciwko nim!"... Tak — „prześladują" żydów wszyscy! Nawet i w Ameryce!

Warto w niedługiej dygresji zastanowić się, czemu to miałby istotnie świat cały być usposobiony przeciw żydom — miałby być im wrogi? Skąd pochodzi to, co widocznie oni sami odczuwają, że wszyscy i wszędzie są tak niechętnie usposobieni względem tego „wybranego ludu"? Bo faktem jest—czy srożej, czy mniej srogo burzą się przeciw żydom w Europie wschodniej i wschodnio-środkowej—że i w innych krajach odnoszą się do nich również nieżyczliwie; zauważmy dalej, że przecie dawniejszemi czasy prześladowano żydów prawie wszędzie, gdzie się tylko zagnieździli; w jednej Polsce tylko dano im prawa i swobody!... Całyż tedy świat—przeciwko żydom? Dlaczego?... Dlaczego nie skarży się ten, czy ów naród niejeden, również ciężką dolę mający, czemu ci—owi nie wszczynają jeremiad międzynarodowych, tylko zawsze żydzi — zawsze oni w lamentach, wrzaskliwych i hałaśliwych, z żydowska charakterystycznych obnoszą swoje krzywdy—bezambitnie, żebraczo jęczą zmiłowania innych narodów świata za to, że ich wszyscy nie cierpią i prześladują i krzywdzą?... Czyż to nie podpadająca uwadze okoliczność? Cóż jest powodem tego, stale powtarzającego się, nieodmiennie stereotypowego faktu?

Oto powodem jest pewnik ten, iż żydzi zawsze i wszędzie jednakowi — wszystkim we znaki dać się muszą, gdzie tylko dłużej zasiedzą. Czy w wiekach dawniejszych, czy w dzisiejszych czasach — lud ten, podtrzymywany w swej ekskluzywności wyznaniowemi praktykami, które mu nakazują nie łączyć się, ani mieszać z innemi ludy, a pozwalają bez grzechu krzywdzić i wyzyskiwać chrześcijan – lud ów, zachłanny i łakomy na mienie — stał się wszędzie pasorzytem —jemiołą, rosnącą na cie-

le tych społeczeństw, wśród których osiadł: wszystkim jest on pijawką wstrętną, ze wszystkich ssie dobytek, wyzyskuje wszystkie ludy na swą egoistyczną korzyść! I wierni swoim zasadom, nie łączą się żydzi z narodem żadnym lub tylko w nieznacznej stosunkowo mierze, a ciągną korzyści wszędzie — i jak polip nieznośny rosną, bogacą się wciąż kosztem ludów. wśród których grasują, ich krzywdą się sycą— oni coraz bogatsi, a ludy owe coraz biedniejsze

Aż wreszcie lud ten czy ów musi przejrzeć i zobaczyć, do czego go doprowadza tolerowanie żydostwa: wtedy zrywa się w oburzeniu uzasadnionem i wybucha nienawiścią zupełnie słuszną. Jakże to? Te przybłędy, intruzy — tuczą się krzywdą naszą, oszukują, wyzyskują, mataczą i kręcą, a od wieków żyjąc wśród nas — nie chcą nawet w społecznych, narodowych sprawach służyć tym samym ideom, co my, ale poważają się jeszcze uprawiać polityczne machinacje odrębne i wrogie, z nieprzyjacielem trzymają, przeciwko krajowi naszemu występują nienawistnie i szkodniczo? A gdy np. w Polsce wojna ziemie i mienie wyniszczyła, gdy głodem marliśmy my i dzieci nasze, żydzi gromadzili zapasy, choć nie wolno było, lichwiarsko, po wygórowanych cenach sprzedawali je, zbijając majątki z nędzy naszej ostatecznej, z głodowej śmierci niewiast i dziatek!... Tak myślano w Polsce, na Ukrainie, w Rumunji, w Serbji, indziej jeszcze, a uświadomienie to krzywd, zadawanych przez żydów, wybuchało istotnie słusznem uniesieniem, które—to się dało miarkować — jak u nas i raptem się skrupiło na „paskarzach“, ale dalej na wschód wyrzynali Rusini po 2000 żydów i więcej, a Serbowie swoje lasy i ogrody ich wisielcami dekorowali.

Lecz nie tylko w tej wielkiej „niecywilizowanej“ połaci Europy tak się działo! Przypomnijcie sobie, że w Anglji topiono żydów masami, jak szczury, w Hiszpanji palono ich, by sza-

rańczę, jeszcze gdzieindziej zamykano ich, jak trędowatych, w ściśle oznaczonych dystryktach miast, poza które wydalać się nie było im wolno, oraz znaczono ich haniebnie wstrętnemi, żółtemi piętnami, by chrześcijanin mógł żyda poznać zdala i unikać go, jak psa wściekłego! Tak ich kochały i kochają wszystkie narody— za to, że **w żadnym narodzie nie chcieli być z narodem**, że zamknięci w sobie, zadawnioną, nieludzką nauką zawziętej nienawiści — tresowali mózgi jedynie i wyłącznie do krzywdzenia rafinowanego wszystkich, co po za nimi, do wyzyskiwania ich do ostatka.

W Polsce — w okresie czasu omawianym — żydostwo uprawiało „paskarstwo“ na taką skalę, iż nawet sameż przełożeństwo wyznaniowe żydów przeciwko owej pladze wystąpić musiało i „paskarzom“ zagroziło — klątwami;... nie dziwże tedy, iż zdarzały się zaburzenia, zwłaszcza w tak niespokojnych jeszcze czasach; w Polsce tłumiło je, do poważnych zajść nie dopuszczając — wojsko polskie — z polecenia rządu, ale poza Polską były rzeczywiście pogromy, były one w Rosji i na Ukrainie np. w Homlu Ukraińcy blisko 2500 żydów wymordowali, były też zbiorowe zaburzenia, przeciw żydom skierowane, miejscowej ludności w Rumunji, były w Serbji i na Węgrzech, a wystąpienia na mniejszą i na większą skalę miały miejsce jeszcze i po wielu innych krajach.

Okazało się dowodnie, iż wszędzie ludność miejscowa—jakiegobądź narodu, z przyczyn wyżej napomknionych, wrogo jest usposobiona przeciwko żydostwu, że wszędzie do usposobienia tego wystarczy dodać już bardzo niewiele tylko, a nagromadzone antypatje wybuchną bardzo gwałtownie i skrupią się dotkliwie na żydowskiej skórze. I nic tam wtedy nie znaczą kultura, cywilizacja — nic wyrobienie, oraz wszelkie możliwe zalety indywidualne danego społeczeństwa: masy jego wyrzucą ze siebie silnie i potężnie długo tłumioną niechęć

i nienawiść, a jedynie doraźne uczuć owych objawy kontrolować można i łagodzić do pewnego stopnia kulturą, wyrobieniem i wrodzonemi skłonnościami danego ludu, czy społeczeństwa. Piszemy o tem, gdyż żydzi bili w nas temi czasy zarzutami, iż to „barbarzyństwo polskie“ ich morduje, że to brak kwalifikacyj, kulturalnych w społeczeństwie jest podłożem „pogromów“ w Polsce!.. Otóż tu znowu żydowska prawda w jasnem okazała się oświetleniu, gdyż właśnie **dlatego, że w Polsce kultura wyższa, owe „pogromy“ ograniczały się** na splądrowaniu składów żydowskich „paskarzy“ i zabieraniu żywności przez **wygłodniałe**, ale przecie **nie zbrodnieze** masy, gdzie zaś zapowiadały się excesy poważniejsze, tam je z polecenia rządu wojsko w karby ujęło i żydów w obronę brało (fakt!).

Tak było w Polsce. A zaraz za granicami Polski, w Homlu, Rusini z górą 2.500 „jewrejów“ wyrżnęli — a równie krwawo zaznaczyły się prześladowania w Rumunji, — a w Serbji znów na każdem drzewie, jakie tam pozostało po inwazji germańskiej, żyd zawisnął — jak na Ukrainie za kozackiej „batka Chmiela“ gospodarki!...

Tu się więc pokazało, jaka gdzie kultura: gdzie wyższa, gdzie niższa; jeno tego żydzi nie przyznawali, bo im stwierdzenie takiej prawdy było niepożądane: o Serbję im nie szło, o Rumunję już więcej, Ukrainę radzi wzmóc, więc przez palce patrzali na jej pogromy, a Polskę usiłowali osłabić za wszelką ceną—dlatego w nią skierowali obuch swej nienawiści zaciekłej.

*

Z kolei przypomnimy przy sposobności, jakie więc były owe „pogromy“ w Polsce:

Naprzód — co to jest „pogrom“. Wielu za granicą i wielu u nas nie umie słowa tego dobrze wytłumaczyć, nie wie, co ono znaczy naprawdę, — biorą ją za synonim, (równozna-

cznik) morderstwa. Błędne to mniemanie. Więc ze strony polskiej tłumaczono za granicą, Amerykanom w szczególności, że „pogromy to są **masowe** rzezie i mordy, które, jak i wyraz je określający, są pochodzenia rosyjsko-ruskiego. Fakt to jest niezaprzeczony, historycznie dający się stwierdzić, że od czasu wielkich buntów, w drugiej połowie siedmnastego wieku, chłopstwa na Ukrainie, leżącej wówczas w granicach Rzeczy Pospolitej Pol., żyje tam do dziś i odnawia się raz poraz krwawa tradycja złowrogiego hasła, podanego motłochowi, pijanemu krwią i wódką, przez zdradzieckiego herszta band kozackich, Chmielnickiego, hasła: „Na Lachiw, na popiw, na jewrejiw!“ W potwornych walkach, poprowadzonych bratobójczo pod tem hasłem, wyczyszczono Ukrainę ze żydów, choć także wyginęły przy tem nieprzeliczone masy Polaków i Rusinów...

Podobnie działo się i we Wielko-Rosji, gdzie żyd był również w pogardzie i upośledzeniu, i to do ostatnich czasów caratu, który żydów trzymał pod prawami wyjątkowemi, bardzo ciężkiemi, a nie dość tego — pędził ich jeszcze precz z Rosji do Polski, zażydzając i rusyfikując jednocześne ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. (Litwacy!) Przy lada też okazji przychodziło w Rosji do rzeczywistych pogromów żydowskich: i tak w r. 1882. odbył się wielki — pogrom żydów w Niżnym Nowogrodzie, a już w bieżącem stuleciu, w r. 1903-im w Kiszyniewie przyszło do najstraszniejszego z pogromów, w którym zgórą 300 żydów zginęło, około 4.000 poniosło rany, okaleczenia, lub guzy co najmniej, a cała dzielnica zażydzonego tego miasta, którego ludność w 43 procentach jest żydowska — została splądrowana, zrabowana i zburzona.

To były i takie były pogromy żydów **rzeczywiste**.

Czyż więc takie „pogromy“ były w Polsce?

Prasę amerykańską całą—poruszyły artykuły wrzaskliwe, okrzykujące krzywdę żydowską i nie dające się ani opisać — okrucieństwa, spełniane w „pogromach“, w Polsce; charakterystycznem jednakże było, iż wszystkie te artykuły, nieraz stronnicowej rozciągłości (zauważcie tylko, co to kosztowało w amerykańskich stołecznych dziennikach), wszystkie były wielce ogólnikowe, żadnych w nich nie było szczegółów, żadnych dat, żadnej statystyki owych spełnionych w Polsce „masowych rzezi i mordów“... Zaprzeczyła zarzutom stanowczo strona polska i żydzi musieli zrazu zmilknąć, ale wnet dla poparcia swego stanowiska wystąpili z „dokumentami“!... Jakież one? Oto przywiedli, że w Pińsku wymordowali Polacy trzydziestu, czy ilu tam żydów; we Wilnie wymordowali ich— tylu a tylu; we Lwowie miano wymordować, przy wypędzaniu z miasta tego Austrjaków i Ukraińców, aż 1600 żydów — tak naprzód głoszono, lecz zaraz potem spuszczono znacznie i ogłoszono, że tylko 124 było tych ofiar „barbarzyństwa polskiego“, pod koniec zaś i tę liczbę zdywidowano, ponieważ Herszko Bernstein, autor jedynej statystyki „okropnych okrucieństw“ polskich na żydach — już tylko 73-ch żydów zabitych we Lwowie wzmiankował.

W owych więc 3-ch miastach liczby żydów zabitych były w każdym razie znaczne—czyli, że tam pozory „pogromu“ były uzasadnione— w myśl tego, co się wyżej o znaczeniu słowa powiedziano. Przypomnijmyż — czy były tam rzeczywiście pogromy?

Naprzód — Pińsk: Przypominamy wszystko, co w tej sprawie napisano ze strony polskiej: Komunikaty oficjalne stwierdziły, iż w Pińsku, zajętym przez wojska polskie, **osądzono sądem wojennym najformalniej** w świecie i rozstrzelano kilkudziesięciu — może i trzydziestu, szkoda, że nie więcej, bolszewickich prowodyrów: **wśród straconych — większość była żydów**. To jest fakt. Cóż on znaczy? Czy to w Pińsku żydów tra-

cono — mordowano? Nie. **Tam sądzono i po wszelkiej formie skazano — bolszewików: to nie był pogrom -- to był sąd wojenny!** Czyż w takim faktów zbiegu—winnym ma być trybunał, nie zaś, jak zwykle i wszędzie bywa na świecie — złoczyńca? W Polsce była wtedy wojna, a z nią wojenne sądy, te zaś nie przebierają, nie żartują; procedura ich szybka i ostra! I taki polski sąd wojenny w Pińsku nie sądził i nie karał swoich nawet — lecz nieprzyjaciół, wrogów ciężkich, a barbarzyńsko występujących przeciw w zystkiemu, co polskie. Wszakże to Pińsk wedy właśnie z bolszewickich łap wydarto, węc tylko sprawiedliwości zadość uczyniono, iż sądzono i karano tych, którzy wbrew wszelkm prawom Boskim i ludzkim popełniali niewysłowione gwałty i okrucieństwa, walcząc, nie jak żołnierze, ale jak dzicz! Słuszna jest rzecz, iż choć prowodyrów owych rezunów bolszewickich stracono!

Dodamy, że nader ciekawe z zajścia tego pada światło na rolę żydów w tem wszystkiem, co się w Europie wschodniej działo, iż „zbiegiem okoliczności“ — wśród owych trzydziestu bolszewickich hersztów — właśnie **większość — prawie wszyscy, byli żydami!** .. Czyż to nie dowodzi faktu, że to **żydzi stoją na czele bolszewickiego ruchu anarchistycznego, nie** tylko **w Rosji**, ale na całym świecie!?

Kto nie wierzy, temu potwierdza fakt ów— i drugiego „pogromu“ historja, mianowicie to, co się działo w Wilnie. O Wilnie mieliśmy raporty rządowe, zupełnie pewnie stwierdzające, że tam prawie cały sztab bolszewicki— przy odebraniu miasta zagarnęła Armja Polska i — **znowu prawie wszyscy byli -- żydami.** . Tych z pewnością podobnież osądzono jak w Pińsku— a żydostwo znowu puściło rajwach po świecie o wileńskim „pogromie“.

Że „pogromu“ w Wilnie nie było, o tem znaleźliśmy świadectwo bardzo cenne i ciekawe w słowach, wyrzeczonych na zebraniu polsko-

żydowskiego towarzystwa „Zgoda“ w Paryżu— przez d-ra Downarowicza, b. ministra polskiego, z gabinetu Moraczewskiego, który powiedział był, co następuje:

„Wracam z Wilna, gdziem słyszał od naocznych świadków, jak od Piłsudskiego, że **przy zdobywaniu Wilna żydzi rzucali na wojsko polskie— bomby, strzelali do niego z ukrycia, a nawet rzucali się na nie z siekierami!..** A jednak **pogromu nie było,** bo oto **sam rabin wileński, Rubinstein, przyjechał do Piłsudskiego i dziękował mu za to, że pomimo prowokacji ze strony grup żydowskich, do pogromu nie doszło“.**

Szczegóły te ogłoszono ze strony polskiej w prasie amerykańskiej, ze szczególniejszym naciskiem, wskazując, że świadectwo powyższe podały usta, którym kłamu i blagi zadać nie wolno: naczelnik tu Państwa Polskiego był wymieniony—jako świadek, a rzecz podał były minister i członek reprezentacji polskiej na Kongresie Pokojowym. **Nie było** zatem pogromu i w Wilnie — choć tam również cały sztab żydowsko-bolszewicki zajęto i osądzono.

Z kolei Lwów z jego 73-ma zabitymi żydami: Prasa polsko-amerykańska tłumaczyła, że zajścia w tem mieście miały miejsce, kiedy miasto odbierali Polacy z rąk austryjacko-ukraińskich: wówczas to ustępujący wróg otworzył więzienia lwowskie i wypuścił z nich tysiące opryszków, którzy po swojemu zaczęli gospodarować wśród ludności. Jednocześnie wrzały zacięte walki na ulicach miasta, w których dostało się niejednemu — pewnie i żydowi, ale dostało się równie dobrze chrześcijanom, Polakom i Rusinom. Swego czasu podawano nawet liczby, dowodzące, iż kupcy i wogóle mieszkańcy chrześcijańscy Lwowa ponieśli wówczas straty większe od żydów—pod każdym względem! Czemuż tego nie ogłaszano — jako pogrom Polaków, albo pogrom Rusinów lwowskich, tylko akuratnie miał być pogrom żydów — skoro ich naprawdę było le-

dwie kilkudziesięciu pośród tysiącznych ofiar owych strasznych dni Lwowa? Faktem jest, iż dopiero Polacy przywrócili w mieście ład i spokój, a rabunek i gwałty ukrócili: zato z całą świadomością ciskanej kalumnji—powiadano po świecie, że oni to byli sprawcami rzezi lwowskiej! O rzeczy tej z wyżej cytowanego przemówienia p. Downarowicza w Paryżu, przytaczamy słowa następujące:

„W Warszawie też były liczne zamachy na oficerów i żołnierzy polskich; czasem sprawcę zdołano schwytać: **zawsze to był żyd!** Ale stąd nie czyni się zarzutu całemu społeczeństwu żydowskiemu: napastnik to był zbrodniarz — nic więcej. Niechże żydzi również nie zwalają winy na cały naród polski za wybryki opryszków, którzy łupią sklepy, lub za występki zbrodniarzy, umyślnie przez wroga wypuszczonych z więzień, jak to się stało we Lwowie. **W społeczeństwie polskiem nastroju pogromowego niema** — o tem wiedzą dobrze ci, samiż którzy oskarżają naród polski o pogromy.“

Więc dlaczego oskarżali i oskarżają nas czemu nas żydzi czernili, potwarzyli z całą — powtarzamy — **samowiedzą** ciskanej kalumnji? Bo im nie o krzywdę żydowską szło nie ujmowali się tem za pobratymcami, ale szło im o to, **aby z Polski, gdy słaba jeszcze była, wydrzeć jak najwięcej przywilejów i praw wyjątkowych — wyłącznych**, ażeby swe czelne, uzurpacyjne projekty „Judeo-Polonji“ posunąć jak najdalej; jednocześnie szło żydom o sprytne **zamaskowanie wyglądającego niewątpliwie z zajść w Polsce tego faktu, że bolszewizm — judaizmem jest natchniony że bolszewicy myślą żydowskiemi mózgi i żydowskie ich prowadzą złe instykty!**

To jasno wykazywano Ameryce — ze strony polskiej i powoli prawdę tę niezaprzeczoną filtrowano w opinje zagraniczne, jednocześnie zdzierając brudną pajęczą sieć kłamstw żydowskich, na Polskę ciskanych! Więc w szeregu

publikacyj pisano, jak to naprawdę żydów w Polsce „gromiono“! N. p. o głośnej statystyce Herszka Bernsteina, która obiegła całą prasę amerykańską, pisano, co cytujemy z *„Dziennika Chicagoskiego“* — jak następuje:

„Poza zajściami w Pińsku, Wilnie i Lwowie, objaśnionemi, jak wyżej, Bernstein wyliczył jeszcze — aż... sto-trzydzieści miejscowości w Polsce, w których „gromiono“ i podawał, co się gdzie i komu zrobiło. Otóż w tych stutrzydziestu miejscowościach, wśród których było i wiele największych miast w Polsce, gdzie więc owe najbardziej **masowe** miały dziać się mordy (Lwów 73, Pińsk 30) — we wszystkich tych 130 „pogromach“ zginąć miało, jak wylicza Herszko B. — razem 115 żydów!... W Komitecie Polskim zadano sobie sporo trudu: przeczytano i przestudjowano ten cały stek błagi i nonsensów, zawartych w „dokumentach“, które pojawiły się n. p. w *„N. Y. Herald“*, w *„St. Louis Globe and Democrat“*, w detroickiej *„Free Press“* i innych pierwszorzędnych pismach amerykańskich. Przypomnij jeno Czytelniku, że pogrom to mord **masowy**, („massacre“) i zestaw to pojęcie z owymi 115-tu żydami, zabitymi w 130-tu miejscowościach; po odliczeniu n. b. zajść w „pogromach“ głównych, we Lwowie, Wilnie, Pińsku, o których pisaliśmy wyżej.

Cóż wyniknie? Oto — to, że poza temi miastami — rzadko gdzie żyd został istotnie w zajściach, czy zaburzeniach jakichś—zabity! To jest rezultat niezawodny, wynikający samoistnie, logicznie, bez naciągania jakiegokolwiek — **z własnej żydow statystyki!** Czyli, że **żydzi sami dowiedli** — tylko policzyć — **iż pogromów w Polsce nie było**! I nawet gdyby z owych 130 miast — wszędzie istotnie choć po jednym żydzie utłuczono, toby to jeszcze nie były „mordy masowe“, nie byłyby „pogromy“.

Cóż więc było?

Ach i na to dał sam Herszko B. odpowiedź dostateczną. Jak zaznaczyliśmy, przy miejsco-

wościach — podał on, co się w nich komu stało. Więc pisze np., że w jednej dziurze jakiejś splądrował tłum domy żydowskie—to „pogrom"; gdzieindziej wybito okna w **jednym** domu żydowskim — to także „pogrom" (przytoczenia z owej „statystyki" **dosłowne**); jeszcze gdzieindziej, gdy wojska polskie przyszły, oficer w drodze kary za „paskarstwo", którem trudnią się żydzi notorycznie, na krzywdę straszną ludności głodnej, kazał starszego żydowskich „paskarzy" na rynku — orznąć: dostał 10 kijów (**dosłownie**) na „gołe czało!"... To był także „pogrom" !!...

Takie więc przykłady „niewypowiedzianych okrucieństw" cytowała żydowska statystyka „pogromów" w Polsce! Śmiech brał, gdy się czytało te komicznie patetyczne, napuszone jeremiady, te lamenty — z przyczyny — że tam jakiemuś żydziakowi za „paskarstwo", które jest złodziejstwem arcyszelmoskiem, pogromiono... pośladki — i to jeszcze bardzo umiarkowanie... Takie oto były autentyczne szczegóły i okoliczności tych „pogromów" — taka była o nich **prawda**. Niestety — źle było, bardzo źle, że o tem wszystkiem wiedzieliśmy zrazu — my tylko. Władze nasze powinny były postarać się o spopularyzowanie tych i wielu innych faktów w prasie amerykańskiej, byłaby to stosowna, poważna i skuteczna akcja przeciwko żydowskiej nagonce, ale niestety — władze polskie, oficjalne czynniki, reprezentacja polska — milczały, walczyli tylko w obronie czci i sławy polskiej woluntarjusze z polsko-amerykańskiego komputu, często nie słuchani, nie uznawani, zawsze odosobnieni i nie poparci ze strony tej, skąd nie tylko poparcia, ale inicjatywy — pokierowania oczekiwali. Dla braku takiego autorytetu walka była długa, tem więcej uparta, tem trudniejsza, a rezultat jej zapowiadał się dla Polski — najniekorzystniej.

*

Nagonka na nas powracała kilkakrotnemi przypływy kalumnjarskiego zalewu, a za każdym razem wywlekano przeciw nam i powtarzano już poprzednio odparte zarzuty. Ową statystykę Bernsteina w kilku opublikowano nam nawrotach, a nigdy nie zaznaczono o niej opinji polskiej, fakta zaś, w niej podawane—ogłaszano, jakby jakieś nowe szczegóły, nowe zajścia, nowe zbrodnie. W dyskusjach prasowych i polemikach, ba — nawet po legislaturach amerykańskich i w Kongresie samym Stanów Zj. wzmiankowano miejscowości rozmaite, w których pogromy miały miejsce — jako dowód i argument, iż to tak właśnie w Polsce — Polacy żydów mordują okropnie... No i nikt ze słuchaczy, Amerykanów, nie miał na to nic do powiedzenia: fakta zdawały się być pewne, wiadomości miarodajne! Tylko ludzie, co to gadali i słuchali tego, a potem rezolucje, wrogie Polsce i Polakom, uchwalali—nie mieli pojęcia np. o geografji okolic, o których była mowa, nie wiedzieli, że miejscowości, wzmiankowane w zarzutach—nie są w Polsce wcale!... Mówiono raz po raz o Homlu, gdzie wyrżnięto blisko półtrzecia tysiąca żydów, ale nie powiadano, że Homel leży poza dzisiejszej Polski granicami i rzezi tam dokonali, jak zaznaczono, Ukraińcy!... Mówiono o innym polskim „pogromie“, gdzieś aż niedaleko Odessy! Aleć dzisiejsza Polska również „jeszcze“ tak daleko ku Morzu Czarnemu nie sięgnęła. Oto przykłady metod w zarzutach żydowskich, oto ich miarodajność i wiarogodność! Żydzi jednak wiedzieli, co piszą i czego chcą! Oni nie mylili się w swoich łgarstwach i z całą samowiedzą, z całem wyrachowaniem podawali zmyślone nonsensy, licząc na ignorancję tych, którzy ich słuchali i budując swe intrygi właśnie na bezkrytyczności środowiska, wśród którego działali. Tu więc pokazała się ich złość wyrafinowana i przewrotna, w całej pełni obłudy a chytrości jadowitej. Z takiemi metodami walczyć było nader trudno, trzebaby

było dopiero edukować tych, do których się gadało i pisało a potem, gdyby zrozumieli sprawę—dopiero możnaby było mówić i pisać o zbijaniu zarzutów — skłamanych i oszczerczych.

Klasyczny wreszcie, poglądowy przykład podstępów i przewrotności żydowskich, jakiemi się posługiwano w nagonce przeciw nam, przytaczamy z nowojorskiego „*Heralda*“ (wydawnictwo Hearsta) pisma tego samego, w którem rozpoczęto całostronnicowe, sensacyjnie ogłaszane artykuły Bernsteina, z jego statystykami pogromowemi. Oto na czele tych sensacyj podano illustracje „Pogromy żydowskie w Polsce“; a pod illustracjami, na których widać jakichś pomordowanych i poranionych — napisano, że to są „Ofiary pogromu“... **Ale zdjęcia podane były fotografjami z pogromu w Kiszyniewie z r. 1903, jak to odszukaliśmy i udowodnili niezbicie!...** Amerykanie — czytali, patrzali, zdumiewali i oburzali się — bo nie wiedzieli, iż pogromy w Kiszyniewie, zrządzone przez rosyskie czarne sotnie, miały miejsce nie w Polsce i na wiele lat przed wojną światową! Myśleli, że to się działo w Polsce, ostatnio, że tam tyle żydów Polacy narżnęli, że jeszcze nie ostygły te trupy, jeszcze pogorzeliska dymią od owych zbrodni i okrucieństw polskich!... Tak sądził ogół bezkrytyczny, pojęcia o rzeczy nie mający.

* *

Ale niektórzy zaczęli myśleć poważniej, zaczęto do gwałtów żydowskich odnosić się krytyczniej, z rezerwą, ostrożnością, — a tak począł dokonywać się — choć bardzo powoli — zwrot w opinji amerykańskiej na naszą korzyść. Zbierano, podkreślano zwrotu tego przejawy z uczuciem ulgi wielkiej: widzieliśmy, że przecie nie wszyscy potępili nas, bez sądu, bez wysłuchania obrony — nie wszyscy potracili głów, lub też nie wszyscy — kupić się dali! Heca żydowska powoli zaczęła przechodzić, jak paroksyzm obłędu — niepoczytalności, a coraz więcej słychać i czytać można było głosów poważnych, umiarkowanych — chłodniejszych

i choć nam wcale nie przychylnych, ale w każdym razie rozsądniej nagonkę żydowską traktujących. Głosom tym słów parę należy również poświęcić.

Przedewszystkiem — Senat Stanów Zjedn., poważne ciało reprezentacyjne najwyższej władzy krajowej, przyjął rezolucję, podaną przez sen. Caldera z N. Yorku, w której upraszano prezydenta Wilsona, by zniósł się z rządami Polski i Rumunji, uzyskał od rządów tych miarodajne wytłumaczenie faktów i zarzutów żydowskich, poczem aby o wyniku swoich kroków senat poinformował. Wszystko w porządku: rezolucja taka była najzupełniej na miejscu. Mogła ona oznaczać pewnego rodzaju sympatję dla żydów, w mierze, do jakiej każdy jest uprawniony, bez pozoru specjalnych faworów, ale względem Polski wyrażała chęć zachowania się sprawiedliwego i bezstronnego: niczego więcej nie chciała Polska i o sprawę swą była najzupełniej spokojna..

W legislaturze Stanu Wisconsin senator Huber wniósł propozycję, ażeby legislatura ta natychmiast uchwaliła — prosić prezydenta Wilsona i Kongres o powzięcie kroków celem wstrzymania rzezi żydów w Europie Wschodniej; inny senator, nazwiskiem Fons — wystąpił jednak przeciwko owej propozycji, scharakteryzował ją, jako przeciwko Polsce skierowaną — niezasłużenie i niesprawiedliwie, wykazywał, że pogłoski o pogromach są rozpuszczane przez agentów i propagandzistów żydowsko-niemieckich, a także przez bolszewików rosyjskich, którzy są żydami w największej części — jak wiadomo. Wywody sen. Fonsa, poparł sen. Bird i obu ich głosy przeważyły tak dalece, że tylko pięciu senatorów głosowało, za rezolucją Hubera, a reszta wszyscy oświadczyli się przeciwko niej — tak, iż rezolucja owa upadła bardzo znaczną większością.

Z kolei należy wzmiankować zdania wybitnych Amerykanów, jak n.p. prof. d-ra Vernona

Kellogs, który był kierownikiem akcji ratunkowej amerykańskiej w Polsce, oraz z nim bawiącego wówczas w Ojczyźnie naszej brata jego, George'a Kelloga: obaj ci gentlemeni złożyli bardzo zaszczytne dla nas i narodu naszego oświadczenia, odpierając zarzuty żydowskie.

Szczególniej dosadnym, a miłym nam był list p. George'a Kelloga, wystosowany do nowojorskiego „*Globe'a*"; w liście tym p. Kellog polemizował skutecznie z napaścią na Polskę jakiegoś żyda (Redelheima), któremu trafnie zarzucił **tendencję bolszewicką wywołania nienawiści rasowych w Polsce, by łatwiej dostęp bolszewizmowi otworzyć.** „Ja w ciągu miesięcy kilku, w których przebywałem w Polsce" — tak pisze p. G. K. — „pokochałem naród polski, bo to jest naród łagodny i szanujący prawa." Serdecznego zobowiązania trwałą wdzięczność powinna Polska zacnemu Amerykaninowi za to o nas poczciwe i tak piękne świadectwo—dane w czasach takich krytycznych, kiedy przyjaciół szczerych mamy mało tak, a tak bardzo ich nam potrzeba.

Nakoniec wspomnimy jeszcze, choć słowy paru, o tygodniku nowojorskim „*America*", który w jednym z numerów, na naczelnem swem miejscu zamieścił artykuł wstępny, przestrzegający przed żydowską propagandą, jaka pismu temu wydała się mocno przesadną, a zarazem bardzo podejrzaną co do źródeł i zamierzeń. Wskazywało przytem pismo wymienione na rażącą niesprawiedliwość, z jaką prasa amerykańska odnosiła się do kwestji: żydów zarzuty i oszczerstwa drukowano łokciowemi głoskami, na pierwszych stronach pism i całe im stronnice poświęcano, a zaprzeczenia polskie— drobno i niepozornie po kątkach zamieszczano.

*

Nie zrażali się niczem szermierze Sprawy Polskiej w Ameryce i wskazywali Amerykanom istotną prawdę, a w niej żydowskie intencje— prawdziwe. Dowodzono w przemówieniach na zebraniach publicznych, w prasie, w rezolucjach

i memorjałach, słanych do Waszyngtonu, z delegacjami, że żydzi w Polsce i w całym świecie byli rozsadą bolszewizmu, że właśnie w tym względzie Polska i to, co się z nią dzieje przez żydów, winna być ostrzegawczym dla świata przykładem. Gdy jednak nie wierzono w świecie naszym oświadczeniom i zeznaniom, fakta dziejowe w wojnie z Rosją bolszewicką przejawione — oczywistem stały się przekonaniem. Żydzi sami odkryli karty: wszakże jak daleko zaszły w Polsce sowieckie bandy i hordy, tak daleko żydzi łączyli się z niemi! Po miastach po miasteczkach oni pierwsi zakładali „sowiety“ lokalne, wszędzie opowiadali się po stronie zwycięzców, przyjmowani przez nich ochotnie, bo całe kierownictwo bolszewji to żydy, a w bolszewickich wojskach nawet generały — też żydy, lub jeśli nie generały, to przynajmniej pół setki komisarzy ludowych — same żydy! Więc żydostwo z Polski owe „komisary“ przyjmowały, ba intrygowali z żydami, knuli urządzenie „powstania“ żydowskiego w Polsce; a przecie i armja żydowska powstała, jeśli nie cała, to jakaś jej brygada—po stronie sowietów: to żydki z Wilna urządzili korpus ochotniczy— przeciw Polsce! Więc jedna rzecz jaskrawo z tej całej historji pokazała się, mianowicie, że żydzi, jak dawniej z wrogiem Polski stawali przeciw Polakom, tak teraz z bolszewikami działali znowu przeciw Polsce! I dziwny zbieg okoliczności przytem zachodzi: w Wilnie władze wojskowe osądziły śmiercią żydowskich „bolszewików“; żydzi okrzyczeli to pogromem i utrzymywali, że oni tam nic z bolszewizmem nie mieli wspólnego; otóż z tegoż samego Wilna, gdy je później znów bolszewicy zajęli, a żydzi myśleli, że już całej Polsce „na pohybel“ przyszło — z tegoż samego Wilna żydzi urządzili sobie ową bolszewicką brygadę — na **przekonanie świata całego, że oni właśnie są z bolszewizmem, jak faktem jest, że oni są samą duszą bolszewizmu i przewodnią grają w nim rolę.**

Doniesienia z Polski stwierdzały jasno i pewnie, iż tak ogromnie wiele żydów połączyło się w Polsce z wkraczającymi i zajmującymi miasta i miasteczka nasze bolszewikami, że później, gdy bolszewików przepędzono, żydów wielu nie mogło już pozostać na miejscu, tak byli skompromitowani, więc musieli uciekać precz z najeźdźcami razem — a potem ich masy wojska polskie ogarniały, też razem z Moskalami. Wielu żydów władze nasze wojskowe - po miastach i miasteczkach sądami wojennemi sądziły i karały, przyczem ponad wszelką wątpliwość w przewodach sądowych stwierdzono, iż żydzi pierwsi „sowiety“ urządzali i wysługiwali się wrogom, a we znaki się dawali ludności polskiej i chrześcijańskiej: takich więc jak zdrajców traktowano — odrazu kulą w łeb, boć na nic lepszego nie zasłużyli. Zato żydzi wrzeszczą do dziś po świecie, że im Polacy „pogromy“ urządzali — ale już im chyba świat nie uwierzy tak łatwo, bo w tem, jak się żydzi wobec inwazji bolszewickiej zachowali — jasno wystąpiła prawda niezbita: dowodnie okazał się ich zdradziecki, wrogi Polsce sentyment.

Jak wielu żydów stało się winnymi tego sentymentu — tej nowej krzywdy i zdrady względem Polski, — tego dowiodły doniesienia urzędowe z niektórych okolic, z których komendaci raportowali, że tam **większość żydów miejscowych poszła z bolszewikami przeciw Polakom**, przeto gdy wielu z tych zdrajców wyłapano, pytali władz polskich urzędowo, co z nimi zrobić, boć trudno wszystkich wystrzelać—gdyżby połowę chyba przyszło wytracić, a drugą połowę skazaćby należało na kary więzienne za zdradzieckie względem wroga wysługi; wielu też śmiercią karać nie chciano, bo były to albo młodziaki albo kobiety... Oto macie prawe i szlachetne usposobienie polskie: nawet wrogom i zdrajcom okazywano zmiłowanie i wyrozumienie!.. Zato nas ci sami, których oszczędzono, przed światem czernili i spotwarzali...

III.

Przejdźmy teraz do wspomnianej też już uprzednio sprawy owej Misji Amerykańskiej, w kwestji żydów wysłanej do Polski, która rzecz — stanowi dotkliwą, nie zatartą i nie zapomnianą ujmę dla Polaków — jako wyraźne dla nich votum nieufności, nadto zaś dała ona początek osławionym mniejszościowym restrykcjom, które stały się żydostwu w Polsce podstawą do zachowania się względem Polaków, tak wyzywająco aroganckiego, na jakie nie byliby sobie pozwolili nigdy dawniej; wreszcie Misji owej ekspedycja wytworzyła niekorzystny dla Polski precedens, na mocy którego żydzi odwołują się i odwoływać się będą do państw zagranicznych ze swemi nieustannemi pretensjami, które w Polsce i wszędzie jedynie wewnętrzno krajową kwestję stanowić winny: z tych wszystkich względów ingerencja obca, wywarta w owej Misji, jest dla Polski trwale szkodliwem, a silnie ubliżającem państwowemu jej autorytetowi wtrącaniem się w jej własne sprawy.

Jakże przyszło do wysłania owej Misji i jakie były jej prac wyniki, jej rapoty?

Łączy się ta rzecz z wniesieniem sprawy żydów w Polsce — do Kongresu w Waszyngtonie i z usiłowaniami polskiemi zażegnania tam zła, przy pomocy miarodajnych opinij z Polski.

Jak wzmiakowano poprzednio, nagonka na Polskę żydowska sięgnęła aż do najwyższego ciała prawodawczego Stanów Zjednoczonych, do Kongresu w Waszyngtonie, gdzie przez wiele dni nader gorące toczyły się debaty

w kwestji „pogromów“ w Polsce, co do których posłowie żydowscy pownosili rezolucje, żądające natarczywie cofnięcia Polsce wszelkich ze strony Ameryki protekcyj, a nawet wystąpienia przeciw niej otwartego i stanowczego. Sprawa ważyła się dość długo i nader niebezpiecznie dla strony polskiej. W tymże jednak czasie kontrakcja polska osiągnęła również swą amplitudę, zdobyła się na najwyższy, zgodny ton protestu, a co najważniejsza—zgodny czyn wysiłku! Połączyły się (niestety na krótko) obozy i partje: widziano wówczas socjalistów, zgodnie radzących z „kropidlarzami“, t. j. partją religijną — wszyscy razem skupili się dla odparcia ataku żydowszczyzny. Wysłano do Waszyngtonu delegacje z rezolucjami wszystkich ważniejszych organizacyj, pism i kół polsko-amerykańskich, prasę własną i obcą zasilano rzeczowemi artykułami, komunikowano się z wybitniejszemi osobistościami w Polsce, by ich opinje kompetentne, a za granicą respektowane zużytkować dla obrony czci Polski.

I rzeczywiście zdołano zrobić wiele—bardzo wiele, jak na krótki czas, śpieszne tempo pracy, odosobnienie i odcięcie od Kraju, oraz szereg innych, nie sprzyjających nam okoliczności. Nadążyły nareszcie i z Polski tak upragnione zaprzeczenia pogromów, które niemałą stały się naszym obrońcom w Ameryce pomocą; i tak: nadeszły, jak poprzednio już pisaliśmy, zaprzeczenia urzędowe od przedstawiciela Rządu Polski, ówczesnego jej premjera. Paderewskiego pochodzące, oraz od posła amerykańskiego w Warszawie, p. Gibsona; oba dokumenty znakomicie się wzajem uzupełniały. P. Gibson pisał w swojem oświadczeniu, które było komunikatem, oficjalny charakter dla rządu amerykańskiego mającym, iż **nie wie nic, nie słyszał nic o pogromach żydów w Polsce.** Raport ten p. posła odczytano w Izbie niższej Kongresu, w Waszyngtonie, a wobec tego musiały go podać i dzienniki angielskie, nam charakterystycznie wrogo usposobione, bo

inspirowane przez propagandę żydowską. Jak się traktowało te rzeczy w prasie angielsko-amerykańskiej—przykład w tem, iż gazety, ex re tego raportu pana Gibsona, podały, że gdy trzej posłowie nowo-jorscy, o żydowsko niemieckich nazwiskach, ujęli się w Kongresie za żydami, ostro potępiając Polskę, gdy zaś im na to odpowiedział, broniąc Polski, Polak kongresman — p. Kleczka, wówczas odczytano raport posła Gibsona z Warszawy, stwierdzający, że w Wilnie mordowano żydów i że im tam rzeź istną urządzono! Tak dosłownie wypisały gazety angielskie, dając wszelkie pozory do uzasadnionego przypuszczenia, iż raport Gibsona zbijał Kleczki twierdzenia, a potwierdzał wieści o pogromach. Tymczasem było to oczywistym fałszem, więc dopiero na skutek remonstracji polskiej na drugi dzień — na ubocznem miejscu podano wiadomość prawdziwą, możliwie jak najzwięźlej, iż „asystent sekretarza wojny, p. Philips odczytał **raport posła amerykańskiego z Warszawy, stwierdzajacy, że pogromów w Polsce nie było"**. W taki to sposób, stronniczy i krzywdzący, referowała prasa amerykańska sprawę polsko-żydowską.

Raport ów p. Gibsona objaśniła i uzupełniła enuncyacja oficjalna Paderewskiego, który w kilku oświadczeniach ogłosił, iż pogromów w Polsce nie było i niema, że były przeróżne ruchawki i rozruchy, ale w tych ginęli wszyscy — bez różnicy wyznania i narodowości. Nie żydów więc specjalnie mordowano! Czemuż nikt nie rachował niewinnie poległych chrześcijan? Tych poginęło nieskończenie więcej! Tylko żydzi mają prawo być liczeni, żałowani i pomszczeni? Oni lepsi niż reszta mieszkańców Polski?.. W oświadczeniach Paderewskiego znaleźli też Polacy amerykańscy poparcie własnych przestróg, iż żydzi skargami swemi **odwracają świata uwagę od faktu niezaprzeczonego, że bolszewicy — to są żydzi!.. że bolszewizm rosyjski jest prowadzony na żydowskim pasku**

i przez żydowskie głowy, że zacząwszy od prowodyrów, a skończywszy na lokalnych awanturnikach, przeważnie to wszystko żydzi i tylko żydzi!..

*

Nadeszły następnie wieści z Polski o dyskusji w Sejmie — na temat aroganckich uroszczeń żydowskich:

Przypominamy, że gdy Priłuckij, żyd — rosyjski raczej, nie polski, adwokatował sprawę wyjątkowych praw specjalnych dla żydowskiej mniejszości, a sekundował mu w tem poseł Grünbaum — zgoła przeciwne stanowisko zajął Natan Lewensztajn, wybitny adwokat lwowski i zwolennik—narodowo-polskiego kierunku asymilacyjnego wśród żydów, który ostro polemizował z Priłuckim i dowodził absurdów w jego domaganiu się uznania żydowskiej mniejszości, niby — status in statu — państwo w państwie!

Popierał wywody posła Lewensztajna poseł Korfanty, wybitny działacz polski na Śląsku; słusznie wywodził on, że nawet najbardziej wolnościowy kraj na świecie, Ameryka — podobnych swobód przecie daćby nie mogła, ponieważ byłyby one przeciwne zasadzie jedności narodowej państwa! Poseł Korfanty trafnie porównywał, mówiąc, iż choć Nowy York np. ma znaczną ludność żydowską, ale Ameryka nie przyzna miastu temu nigdy miana, ni charakteru miasta żydowskiego, a żydzi nowojorscy czy amerykańscy aniby się nie poważyli żądać w Stanach Zjednoczonych praw i uznania odrębności dla swej mniejszości, jakby z państwa wyjętej i odrębne państwo tworzyć chcącej.

Wywody posła Korfantego prasa polsko-amerykańska spopularyzowała: w Ameryce zrobiły one, wraz z innemi oficjalnemi głosami z Polski, nader znamienne wrażenie.

Zapewniali wówczas Polacy w gazetach angielskich w Ameryce, że skoro Sejm Polski już się zabrał do żydowskiej kwestji, to załatwi ją rychło, a sprawiedliwie — w duchu powszech-

nej w Polsce równości klas i stanów obywateli lojalnych, dając światu najlepszy dowód, jak się na przyszłość odnosić zamierzamy my i Państwo nasze do żydów i wszystkich innych nie-Polaków. Nie ulega żadnej wątpliwości — pisano ze strony polskiej — że Polska da swobodę, wolność i równość wobec prawa—wszystkim absolutnie, ale nie da nikomu, ni obcemu, ni swemu, żadnych praw wyjątkowych, odrębnych—separatystycznych—i w tem nam wszyscy rację przyznają. Załatwiając w tym duchu sprawę żydowską, Sejm Polski zamknął brudne usta wszystkim oszczercom, wszystkim kującym dla siebie monetkę z kłamliwej propagandy, która jednak—niema wątpienia — szkodzić nam może i nadal—pomimo słuszności sprawy naszej i mimo pojednawczości naszej, gdyż świat mało wie o nas, o naszym sposobie myślenia, a żydzi wszędzie mają wpływy, stosunki i majątki ogromne, więc wszystkich tych dźwigni i sposobów używali i używają w agitacji wrogiej przeciw nam.

W łączności ze wzmiankowanemi wyżej głosami z Polski i o Polsce podano jeszcze Amerykanom opinję wybitnego żyda, ale i dobrego Polaka, prof. d-ra Mutermilcha, który w kwestji żydowskiej udzielił amerykańskiej „*Associated Press*“ następujących niżej — wysoce miarodajnych — boć to żyda głos — informacyj:

„Nagonka pogromowa została urządzona i wykorzystana przez żydów na koszt Polski — celem wywarcia pewnych wpływów na uczestnikach Kongresu Pokojowego: żydom idzie o zdobycie koncesyj narodowościowych w Polsce i politycznych — nie religijna to więc sprawa, bo Polska nigdy religijnych wyznań nie krępowała; żydzi usiłują sformować silną, własną partję narodową, która chce nie tylko swoich szkół, ale i sądów i gmin, a nawet chcieliby własny parlament dostać, czyli pragną wytworzyć—państwo w państwie!... Absurd oczywisty! W Polsce, w interesie tych swoich zakusów,

żydzi dzielą polskie partje między sobą i intrygują między niemi; sami żydzi mają pięć wybitniejszych partyj, z tych partja staro-żydowska jest najliczniejsza, ale socjaliści żydowscy są najczynniejsi. Za granicą żydzi w ostatnich kilkunastu latach stale uprawiają propagandę oszczerczą, wrogą Polsce, co jest czarną niewdzięcznością z ich strony względem Polski, która tyle im dobrego sprawiła, a bronić się szansy nie miała żadnej!...“

*

Wszystkie te sądy i opinje, tak łagodne, a tak odmienne od wrzasku żydowskiego, musiały też zrobić swoje: nawet złota żydowskiego masy nie zdołały ich unicestwić, bo nie podobna było ignorować ni raportu posła Stanów Zjednoczonych, ni urzędowego oświadczenia Rządu Polskiego i jego rzecznika, Paderewskiego, więc powoli właściwe zrozumienie kampanji żydowskiej zaczęło nareszcie torować sobie drogę, a skargi i żale żydów zaczynały blednąć i tracić na efekcie z dniem każdym. Zorjentowano się też, że żydzi żadnych faktów nie podają, a przynajmniej faktów—nowych, stare zaś wielokrotnie i nader poważnie zostały przez polskich rzeczników objaśnione i odparte w sposób wystarczający i stanowczy.

Zaczynano rozumieć grę żydów i oceniono nareszcie właściwie wartość i cele ich nagonki przeciwko nam; doszło do tego, że kiedy później sam Bernstein, wzmiankowany poprzednio „statystyk“ pogromowy, przyjechał — z „dokumentami“ i „rewelacjami“, jeszcze bardziej sensacyjnemi od poprzednich—spaliło najkompletniej na panewce i — poza żydostwem— nie uzyskał uwagi. Gazety, należące do syndykatu Hearsta, zamieściły artykuły jego, bo już zapłacone były i tak; zresztą w amerykańskiej prasie kwitnie w najlepsze metoda zapychania miejsca, wolnego od ogłoszeń, wszelkiego rodzaju sieczką gazeciarską, na którą się byle co nadaje — przeto poszły i owe Herszka B. arty-

kuły o pogromach w Polsce,—lecz efekt z tego, w porównaniu z poprzednim rajwachem — był żaden.

Na razie sprawa była zlokalizowana. W Kongresie Stanów Zjednoczonych nie załatwiono rezolucyj wniesionych i postanowiono czekać szczegółowych, dokładnych raportów — te bowiem, które dotychczas były do dyspozycji specjalnego, dla tej sprawy wysadzonego komitetu kongresowego, zdawały się stwierdzać co najmniej wygórowaną niemożliwie przesadność zarzutów żydowskich—jak to otwarcie zaznaczył przewodniczący komitetu,—oraz tendencyjność wrogą, ukrywającą się poza całą robotą antypolską, pochodzącą najwidoczniej ze źródeł, wrogich Państwom Koalicji z czasu Wojny Światowej, obsługiwanych z charakterystyczną skwapliwością przez żydowską organizację nagonkową.

Stwierdzenie tych szczegółów w poważnym komitecie kongresowym było niezaprzeczonym sukcesem naszym i naszej Sprawy, który po stronie polskiej przyjęto z ulgą zadowolenia, łatwo zrozumiałego, bo choć wszyscy byli pewni czystości strony polskiej, ale propaganda żydowska (a z nią i niemiecka) rozhulała się była w Ameryce w rozmiary takie, iż nas przecie zaniepokoiła poważnie—zwłaszcza, że nasi nie mieli i nie mają środków po temu, by jej odpowiedzieć sposoby temi samemi. Więc rozpatrywanie sprawy odłożył Kongres do lepszych czasów, do szczegółowych więcej raportów i materjałów, jakie miał nadesłać poseł amerykański w Warszawie, oraz tych, jakich oczekiwano po Misji Morgenthau'a.

*

Z kolei tedy raportom owej Misji chcemy poświęcić słów kilka omówienia i charakterystyki—choćby najzwięźlejszej: by je szczegółowiej, krytyczniej omawiać — trzebaby broszurę napisać, większą niż raporty.

Przedewszystkiem — dlaczego były dwa raporty? Oto jenerał Jadwin — drugi i p. Johnson — trzeci członek Misji, oświadczyli, że powodem ich oddzielnego raportu jest zasadnicza różnica, jaka istnieje pomiędzy poglądem na rzecz p. Morgenthau'a, a poglądem dwu pozostałych członków komisji, pp. Jadwina i Johnsona. Różnica ta uderzała już z samego przeczytania obu raportów, tu więc o niej tylko napomykamy, uwydatniając ją ogólnie i choć po wierzchu tylko, w omówieniu najbardziej zasadniczych punktów obu dokumentów.

Piszący te słowa bawił w czasie tu omawianym — w sprawie żydowskiej — w Waszyngtonie i miał sposobność zetknąć się osobiście z p. Morgenthau'em, oraz słyszeć o stanowisku p. Jadwina: właśnie wtedy p. M. złożył swój raport Kongresowi, lecz ogólnie wiadomem było, iż z treścią raportu nie godzi się p. J. i dlatego opracowuje raport odrębny; słyszeliśmy o tem w urzędowych kołach, takiego zbiegu okoliczności nie skrywano zresztą wcale, jakkolwiek sam p. Morgenthau nie lubił mówić o szczegółach swojego raportu, zapewniał tylko, iż raport jego nie jest względem Polski—wrogim.

Wrogim nie był rzeczywiście, bo nie mógł— ale był tak sprytnie napisany, iż służyć mógł za przykład i wzór powiedzenia prawdy — takiego, by razem z nią dać o Polsce wrażenie, że nie wszystko w niej dobrze, owszem dużo złego, że mogła zrobić, może chciała, ale nie zrobiła i to i owo, by zapobiec,... powstrzymać,... że wprawdzie nie było pogromów co do definicji, ale były gwałty, zbrodnie i bez definicji i t. d., i t. d. Pan M. nader zręcznie tuszował, pomijał, przechodził pobieżnie nad tem wszystkiem, co można było rzec na korzyść zarządzeń polskich w kwestji odnoszenia się ludności do żydów, oraz na usprawiedliwienie Polskiego Rządu, pogrążonego w stu tysiącach trudności, wreszcie też— ludu polskiego, niemożliwie prowokowanego

przez żydowskie mrowie wyzyskiwaczy i intrygantów, zawsze wrogich. W niektórych sprawach (Pińsk!) nie uznawał on wprost opinji oficjalnej Rządu Polskiego i pobłażliwie przechodził nad nią—sam siebie za najwyższy stawiając autorytet; —o Lwowie pisząc, śmiał się wyrazić, iż obronę jego podjęła gromada ludzi „wątpliwego charakteru!“ — dyskredytując potroszę, gdzie się dało—oficerów polskich i wojska polskie; o kooperatywach polskich, które podjęły samoobronę przed wyzyskiwactwem żydowskiem, pisał tak, że oczywiste odnosiło się wrażenie, iż tylko dlatego ich nie potępia, bo niktby go czytać, ni słuchać nie chciał, jako że kooperatyw nie doceniać — dziś może jedynie—ignorant absolutny!...

Wogóle w raporcie p. Morgenthau'a wszędzie pozacierano zręcznie—sprytnie argumenty na korzyść Polski, a użyto, podkreślono wszędzie — we wszystkiem — argumenty na rzecz żydów: lisio to napisana była rzecz — lisio, po żydowsku!—przebiegle, po faryzejsku! Nigdzie nie chciałby M. zdradzić się z taką swą żydowską parcjalnością, owszem bezstronności pragnąłby zachować pozory, ale między linjami, kto czytać potrafił—kto nie był nieuleczalnie naiwny, ten się doczytał i zrozumiał, jakim był sentyment i tendencja tego „raportu“.

Wniosek końcowy Morgenthau'a — o zamianowanie jeszcze jednej komisji do badania spraw w Polsce, jakiejś ogromnej komisji wszelkiego rodzaju rzeczoznawców—na czas nieograniczony — zakrawał na zgoła niemądrą już ...utopję! Nie przyjęła go Ameryka, mająca dość od dawna mieszania się w sprawy obce, a odparła stanowczo—Polska, która wprawdzie ma na swych obszarach trąd wstrętny żydostwa, ale go już nadal kurować będzie sama, bez cudzych doktorów w rodzaju p. Morgenthau'a, którego charakterystyka obrońców Lwowa — powinna się nam upamiętnić dobrze — na równi z jego „bezstronną“ obietnicą, daną żydom w Pińsku,

czy w Mińsku, czy u rabina w Częstochowie, iż „po to przyjechała do Polski **Misja amerykańska**, by **żydom** w Polsce wielki bank założyć za pieniądze amerykańskie — na obronę żydowszczyzny“...

*

Widocznie innego zdania o zadaniach Misji amerykańskiej w Polsce był p. jenerał Jadwin i towarzysz jego, p. Homer Johnson: dlatego też raport ich w zgoła odmiennym zredagowany był tonie:

Jadwin stwierdzał z całą stanowczością, **iż pogromów w Polsce nie było**, że to tylko Niemcy i żydzi w świat puszczali pogłoski o pogromach, by Polsce szkodzić, by ją osłabiać w opinji za granicą. Omawiając nieznaczne i nieliczne zajścia antyżydowskie, stwierdzał p. J., że winę ich ponosi „stanowisko żydów historycznie — stale nieżyczliwe Polakom“, oraz „wyczekiwanie ich — kto zwycięży“, które musiało Polaków zrazić i uprzedzić do żydów. Zupełnie innem też było przedstawienie faktów samych u p. Jadwina—niż u p. Morgenthau'a: wszędzie podnosił J. szczere usiłowania władz polskich około tłumienia rozruchów, podkreślał, iż w każdym wypadku władze te działały uśmierzająco, że wymierzały ściśle sprawiedliwość, że w żadnym względzie nie można rzec, iżby zajścia przestępcze, **odosobnione i jedynie na tle wojennych, burzliwych stosunków wydarzone** — miały już nie aprobatę Rządu, ale choćby tolerowane były, lub by jakiemś przez palce patrzeniem Rządu były protegowane. Podkreślał i podnosił pan Jadwin wszelkie możliwe okoliczności łagodzące, jakich przy zajściach tych można się było dopatrzeć, o których Morgenthau zamilczał zupełnie, podawał tłumaczenia zajść szczegółowe i wchodzące we wszystkie strony współżycia Polaków z żydami, które to współżycie wykazuje braki, przewinione w ogromnej mierze przez żydów samych. Wogóle pisał Jadwin o sprawie o wiele więcej konstruktywnie, jemu

nie dość było, jak u Morgenthau'a, przedstawić ponumerowane fakty skąpe i kręcić niemi; on z nich wysnuwał psychologiczny obraz stosunków, aby czytelnik raportu jego rozumiał, co w tych stosunkach było ujemnem i co czynić należałoby, aby ujemne strony owe poprawić, a trwale zleczyć.

Pierwszorzędnej wartości były też dorady jenerała Jadwina, w tej właśnie części raportu podane: dorady to nie tylko pod adresem Polski, choć i takich nie było brak, ale — co w danych okolicznościach ważniejsze, pod adresem zagranicy, której jasno i silnie powiadał, **co jest winna Polsce i co jej względem Polski zrobić należy,** jeśli chce szczerze — nie tylko frazeologiczną pisaniną — przyczynić się do uregulowania stosunków w tem Państwie, które ma wszelkie szanse po temu, by się stało wzorową demokracją i potężną obroną przed wszelkiemi wrogiemi zakusami, skądkolwiekby one nie nadciągały—czy od strony zachodniego, czy wschodniego sąsiada Polski. Ojczyźnie naszej p. J. w swym referacie wróży świetną przyszłość, wierzy on silnie w tę przyszłość naszą, zagranicy zaś całej wskazuje niedwuznacznie, że w swoim własnym interesie powinna współdziałać z Polską we wszelkich dziedzinach, złączonych ze sprawą jej postępu, rozwoju i umocnienia, a więc równie w rzeczach natury politycznej, jak ekonomicznej, edukacyjnej i t. p.

Taką była treść i charakterystyka raportu. p. Jadwina, który znakomicie oświetlił wywody pana Morgenthau'a i w zestawieniu z niemi pouczał, co o nich sądzić należy. Mniemamy, że tendencję skrytą, a nam niechętną raportu Morgenthau'a, opinja p. Jadwina unieszkodliwiła w znacznej mierze, za co Polska p. Jadwinowi powinna być szczerze wdzięczna.

*

Omówione tu raporty Misji Amerykańskiej zrozumiałe wywołały niezadowolenie wśród żydowskich polityków, działających przeciw Pol-

sce. i wszystkich ich kooperantów: poważna, wpływowa i wielce dla Polski niebezpieczna ich grupa działała w Anglji pod bokiem ówczesnego premjera angielskiego, Lloyd George'a, który zawidząc Polsce szans przyszłej potęgi i mienia, występował przy każdej nadarzonej sposobności przeciwko naszej Rzeczy-Pospolitej. Lloyd George pozostawał stale i wybitnie pod dyktatem orjentacyj żydowskich, które więc nietrudno uzyskały u rządu brytyjskiego wysłanie nowej, angielskiej, skoro amerykańska spełzła na niczem, Misji do Polski: pojechał z nią przyjaciel Lloyd George'a, p. Samuels, który po paru tygodniach konszachtów z żydami w Polsce i na Litwie, wystąpił również ze swym „raportem" dla zagranicy. Raport ten—jakkolwiek dość słabe wywarł wrażeżenie i poza Anglją nie uzyskał uwagi, zaznaczył się odkryciem, dokonanem przez p. Samuelsa, a mianowicie orzeczeniem, że choć w Polsce pogromów krwawych nie było, ale były i trwają tam **„pogromy moralne"**.

Cóż to znów nowego być miało — owe moralne pogromy?

Tłumaczył to w swym raporcie żydowsko-brytyjski p. komisarz, jak niżej w polsko-amerykańskiej wersji i skomentowaniu, z prawdą zgodnem, podajemy:

Oto wiadoma była rzecz, iż spekulacją żydzi zajmują się, od czasu, jak się to z Palestyny rozlazło po świecie, w Polsce zaś spekulują najlepiej i najkorzystniej — oczywista dla siebie najkorzystniej — nie dla Polski przecie!... Wiedziano też dobrze, ogłaszano to ze szczegółami dokładnemi, że w czasie światowej i sowieckiej wojny — w ciągu tych straszliwie chudych lat, potłuścieli w Polsce jedynie żydzi, że byli oni i są paskarzami notorycznymi, że Polska, jej rząd, jej ludność były wprost bezsilne wobec tego wyzysku ze strony żydowskiego paskarstwa!

Przeciwko temu więc paskarstwu, tej lichwie, temu wyzyskowi pasorzytniczemu, podjęto obronę nareszcie — zorganizowano się pod hasłem: „Kupuj tylko u Polaka“! — i polecano, by nie sprzedawać żydom ziemi, ni domów. Wówczas żydzi przed światem podnieśli rajwach, żeśmy utworzyli bojkot przeciwko nim, a to właśnie komisarz p. Samuels w raporcie swoim nazwał aż... „pogromem moralnym“...

Ha, gotowiśmy tym razem zgodzić się nawet z p. Samuelsem, choćby co do tego wyrażenia, lecz znaczenie słów „pogrom moralny“ odwrócimy po swojemu: Przyznajemy, iż pogromy takie, jak je urządzali Moskale w Kiszyniewie, a ostatnio Ukraińcy na Ukrainie — są to zbrodnie, to mordy i gwałty, nas nie godne i z duchem ludu naszego nie zgodne — to więc naprawdę — bardzo niemoralne historje; ale jeśli pogromem podobało się nazwać p. Samuelsowi naszą słuszną samoobronę — nasze choćby próby samoobrony narodowego interesu, najsprawiedliwszego, gdy przytem my byliśmy i jesteśmy dziś w stosunku do przeciwnika o wiele słabsi — finansowo, słabsi organizacją, słabsi nawet rozumieniem rzeczy i poczuciem potrzeby solidarności w tej samoobronie, gdy razem z tem wszystkiem ograniczamy się do tego tylko, iż przekładamy naszym, żeby od lichwiarzy nie dawali się wyzyskiwać, a nie zaprzepaszczali w ich kieszeniach swoich sumień, ziemi rodzinnej i dobra narodu, jeśli to robimy godnie i spokojnie — **to moralne** to jest, **bardzo moralne**, a gdy to właśnie p. komisarz Samuels „pogromem“ nazywa — to ma rację dodając, że to jest — moralny pogrom...

Ów termin o „moralnym pogromie“, pochwycony przez żydowstwo, zaczęto aplikować i Polakom w Ameryce, wskazując, że prócz walki w polityce i w prasie, stosują także bojkot przeciw żydom: przytaczano fakty takie, że pod wpływem agitacji przeciw-żydowskiej kupcy polscy w krótkim czasie — prawie wy-

sprzedali towary swoje, jakie tylko mieli pod ręką, a nastarczyć nie mogli zamówieniom, obrót zaś ich wzrósł w tym czasie od 20 do 30 procent!... To był rezultat świetny, wykazał on, jak bardzo wiele sprawić mogła solidarność pod hasłem „Swój do Swego“. Kupcy i właściciele składów polskich po miastach amerykańskich powiadali, iż prawie nie wiedzieli o tem, jak wiele i że tak bardzo wiele jest polskich odbiorców; dopiero teraz, w tych dniach i sprawach, pokazał się w całej pełni ogrom tego, co nazwano widocznie: „Polish trade“ (polska klientela): dotąd liczba ogromna rodaków kupowała po składach żydowskich — a pod wpływem nagonki żydowskiej ławą całą, masowo zawróciła do swoich.

Powinno to pouczać nas dowodnie, pouczać zawsze — nie tylko w dobie potrzeby nagłej i walki koniecznej, pouczać wszędzie, a przedewszystkiem w Ojczyźnie, tak ciężko plagą żydostwa dotkniętej—wiele dobrego sprawić można robotą rozumną, konsekwentną a solidarną.

Nie **krwawych** pogromów na żydów zwalczenie nam trzeba: oni boją się więcej owego pogromu **moralnego**, który jest naszem prawem słusznem, co więcej—jest naszym obowiązkiem społecznym i narodowym.

*

Roman Dmowski podaje (w książce pod tytułem „Jak odbudowano Polskę“) taką wzmiankę ze swego w czasie spraw omawianych w St. Zjednoczonych pobytu:

„Wkrótce po moim przyjeździe zgłosił się do mnie powszechnie znany przywódca żydów w Ameryce, adwokat i finansista nowojorski, p. Louis Marschal. Przyjąłem go i rozmawialiśmy aż dwie godziny. Powiedział mi bez ogródek, że żydzi są wrogami Polski, bo Polska prześladuje ich współwyznawców. Gdy mu zwróciłem uwagę, że w Polsce pogromów nie było i niema, usłyszałem znamienną odpowiedź, że **żydzi wolą pogromy od bojkotu**. Zawsze

to myślałem. Gdy się skarżył na to, że żydzi w Polsce są wygładzani, wskazałem mu, że Polska, uciśniona i wyzyskiwana przez obcych, jest sama głodna, a jeżeli żydzi chcą, ażeby ich współwyznawcom w Polsce lepiej się działo, powinni na równi z nami starać się o to, ażeby Polska była niezawisła, silna i bogata. To wszakże p. Marshalowi nie trafiło do przekonania. Rozmowa nasza nie dała żadnych określonych wyników. Później wespół z Paderewskim, — wzięliśmy udział w obiedzie politycznym z przywódcami żydowskimi, urządzonym przez jednego z działaczy nowojorskich. Byli tam żydzi-Amerykanie, którzy mieli w swej przeszłości nawet stanowiska w dyplomacji amerykańskiej 'i przywódcy sjonistów. Tam już stawiano nam żądania, z tem, że jeżeli je spełnimy, możemy otrzymać ich poparcie dla sprawy polskiej. Jedno z żądań było, żebyśmy wprowadzili do naszego Komitetu Narodowego żyda, cieszącego się ich zaufaniem. Okazało się wszakże natychmiast' że niema takiego żyda, któryby posiadał jednocześnie nasze i ich zaufanie. Ważniejsze było żądanie, zwrócone już do mnie osobiście, ażebym wystosował odezwę do społeczeństwa polskiego, wzywającą je do zaprzestania bojkotu żydów. Nie chciałem im dać na to odpowiedzi kategorycznej, — ażeby jej nie wyzyskiwali do hałaśliwej kampanji przeciw Polsce, powiedziałem im więc, że dobrze, że wydam taką odezwę, ale pod warunkiem. że oni przedtem wydadzą odezwę do żydów w Polsce, wzywającą ich do wiernej służby w Polsce do tego, by pracowali i walczyli o zjednoczenie i niepodległość Polski. Dali mi odpowiedź, której z góry byłem pewny — że to jest niemożliwe. Tak tedy i ta konferencja skończyła się bez żadnego wyniku. Gdy się zbliżył ku końcowi mój pobyt w Stanach Zjednoczonych, wiedziałem to samo, com wiedział, gdym do Ameryki jechał — mianowicie, że podczas

konferencji pokojowej najzażartszych wrogów naszej sprawy będziemy mieli w żydach".

Tak też i było: wpływy żydowskie olbrzymio potężne spowodowały nam szkód co nie miara, których do dziś powetować nie zdołaliśmy i które — kto wie, czy kiedy w przyszłości powetować zdołamy.

Podkreślamy w podanem wyżej przytoczeniu z książki R. Dmowskiego ów najbardziej dla naszego współżycia z żydami znamienny szczegół, że „żydzi wolą pogrom od bojkotu": bojkotem zwą oni naszą samoobronę i o nią gwałty za granicę Polski wynoszą; przed tem najusilniej bronić się nam trzeba, a skoroż wrzaskiem swym sami okazują nam swą najsłabszą stronę, bijmy w nią tem potężniej, tem skuteczniej, a nie ustawajmy w tej robocie—ni na moment. Powołane do obrony czci i sławy Polski czynniki bronić nas muszą przed światem wobec żydowskich kalumnij, społeczeństwo zasię u siebie w domu niechaj broni się tak — jak się tego nieprzyjaciel najbardziej obawia: rezultat walki musi dać zwycięstwo na naszą stronę, bo to walka światła z ciemnością i dobra ze złem: nie mogą zwyciężyć — zło i ciemność, boby chyba nie Bóg władał światem!

*

Na zakończenie tych wspomnień o rozprawie Polaków z żydami na terenie amerykańskim — pragniemy dodać jeszcze jeden szczegół ciekawy: sprawiedliwa Opatrzność nie poskąpiła nam w starciu owem, które nas tak bardzo wiele kosztowało, pewnej—komicznej nieledwie satysfakcji. Oto pod koniec nagonki żydowskiej, kiedy już przemijała walka, nią wywołana i nawet odgłosy jej cichły, — wybuchły, wydarzyły się prawdziwe pogromy u tych, co za pogromy nas sądzić śmieli, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych i w Anglji. Było to tak: Mają w Stanach Zjednoczonych wielką liczbę murzynów, których, mimo górnolotnej frazeologji o równości wszystkich ludzi, tak

ulubionej w Ameryce, traktuje się tam (zwłaszcza n. p. w Stanach południowych) naprawdę o wiele gorzej, niż Polska traktuje żydów. I oto los chciał, że krótko po tem, kiedy w Kongresie amerykańskim nad „wyrokiem“ na Polskę debatowano, kiedy to wygłaszano tam arcy-górne frazesy o „ludzkości“, o „równości praw“, a „tolerancji“ i „postępowości“, przykazując je, jak „suplementy“ do nowego dekalogu — biednej Polsce, pokornej i bezbronnej wobec amerykańskiego „Sanhedrynu“, potępiającego bez sądu,.. krótko, powiadamy, bo ledwie w parę tygodni potem, za plecami Sanhedrynu owego — w samejże Ameryce, ba, w samej jej stolicy, w największych jej miastach, wybuchły na ogromną skalę rozruchy rasowe: urządzili tam sobie biali — pogromy murzynów takie, że zadały one kłam wszystkim napuszonym gadaniom o równości, wolności, tolerancji i wszelkich innych cnotach amerykańskich... Za górami—za morzami, daleko—„pod lasem“ widziała Ameryka usterki w Polsce, a swoich własnych „lynczów“ i niesprawiedliwości od tylu lat—nie widziała, dostała więc teraz „pod nosem“ pogromy w całej pełni i w strasznej słowa tego prawdzie realnej....

A dla dopełnienia jeszcze obrazu ironicznego rewanżu w tem odwróceniu się szans przeciwko tym, co wyrokowali o nas, „pobielanym grobom“, doszły szczegóły i obrazki takie, iż np. żydkowie chicagoscy, widząc gdzieś kilku negrów, uciekających w popłochu, przed bandą białych, zabrali się również do „gromienia“, a przypomniawszy przodków z pod Jerycha, połapali kije i cegły, chcą dopomóc do mordowania murzynów, jeno ich policja wczas od tego szlachetnie walecznego czynu powstrzymać zdołała... Żydzi, co lamentowali z powodu pogromów zełganych w Polsce — chcieli pogromy prawdziwe urządzać w Ameryce!... Doprawdy trudno się ustrzec od złośliwości przy takim okoliczności zbiegu, kapitalnie mszczącym się za dyshonor—nam wyrządzony!...

. Więc powinna była teraz z kolei Polska wystąpić z jakąś pod adresem Ameryki remonstracją, czy admonicją...

Niemożliwe? Niestosowne? Nieprawdopodobne?

Może — w praktyce, bo równość i prawo i sprawiedliwość są jeszcze i dziś na świecie utopiami! W zasadzie — powinno to było być słuszne, prawne i uzasadnione! Polska jest Państwem, nie gorszem i nie mniej ważnem od Stanów Zjednoczonych, jest członkiem Ligi Ludów i jednym z jej założycieli: w myśl statutu tejże Ligi i praw jej, adwokatowanych wówczas przez sameż Stany Zj., praw obrony mniejszości narodowych, których gwarancję Polsce narzucono, aż do ograniczenia prawie jej suwerenności się posuwając tak — jak Ameryka w dalekiej Polsce ujmowała się za żydami, tak samo mogłaby była i Polska w dalekiej Ameryce ująć się za murzynami, którzy tam naprawdę są o wiele biedniejsi i za którymi ująć się niema w świecie — nikomu. Mógłby był tedy np. Sejm w Warszawie przyjąć jakąś rezolucyjkę, wglądającą w sprawy owe, wstrętne i brudne, mógłby był wytknąć Ameryce, iż podobnych awantur Polska w tysiącu lat dziejów swoich nie miała, jak zresztą nie miała i niewolnictwa, które aż wojną domową, jedną z najstraszniejszych w ostatnich lat dziejach — zrywać było potrzeba... Możeby się też było dało wysłać jaką komisję z Polski do Ameryki dla zbadania tam spraw a stosunków pogromowych i możeby się był znalazł tak — jak amerykański żyd, p. Morgenthau, jakiś „polski murzyn“, któryby był w odpowiedniej kompetencji, tyle samo właśnie ukwalifikowany do tego samego, jak p. Morgenthau, dwoistego mandatu...

Śmiesznie to wszystko brzmi — nieprawdaż? — na nonsens zakrawa! . A jednak w zasadzie powtarzamy — miałoby to takież samo właśnie uzasadnienie i prawo, jak wtykanie się

Ameryki w Polski interesy wewnętrzne! Szanse powinny być równe, a prawo dla wszystkich — jedno.

*

Podobnież jak w Stanach Zj., tak i w Anglji przyszło w tymże samym prawie czasie do pogromu murzynów tamtejszych ze strony ludności białej: krwawe, masowe zajścia, bójki, awantury powtarzały się przez dni parę w większych miastach, jak w Londynie i Liverpoolu, oraz po wielu mniejszych. W miejscowościach owych znajdowała się wielka liczba murzynów z wojsk kolonjalnych brytyjskich, wówczas demobilizowanych; murzyni ci niepożądani się stali ludności białej ze względów, z których najważniejszym był wzgląd pracy—zarobku: biali zazdrościli go czarnym, stąd były wystąpienia, ataki, bójki masowe, rabunki i gwałty wszelkiego rodzaju.

I czemuż to Kongres Stanów Zjednoczonych nie zajął się tą sprawą, nie zaopiekował się murzynami, prześladowanymi w Wielkiej Brytanji? A któż więcej do tego był powołany, nad to amerykańskie przewodnie ciało rządzące?... Możeby również i Sejm Polski wglądnął był za przykładem Ameryki w angielskie sprawy wewnętrzne, widocznie bardzo wiele co do urządzeń swych — pozostawiające do życzenia!.. W polityce światowej powinno się postępować bardzo ściśle: konkretne prawa, ugruntowne precedensy — stanowią, nie sentyment, nie przypadki, nie okoliczności, kunsztownie wytworzone! Jedno dla wszystkich prawo, jednakowy sposób odnoszenia się do wszystkich — oto idea; co się tej idei podporządkować nie da, co się jej przeciwi, jej zaprzecza — to nieprawe, niesprawiedliwe, to fawory, konszachty, intrygi, niegodne czystej zasady postępowania, jaka od czasów zwycięstwa w Wielkiej Wojnie miała obowiązywać w międzynarodowych stosunkach.

W Polsce żydowskim lichwiarzom i „paska-

rzom“, ludność głodna, wyzyskiwana nieludzko, raptem powybijała okna, a spekulantom tu i ówdzie skórę skropiono: żydzi o to podnieśli rajwach w świecie, że to „pogromy“!... I zaraz ujęły się za żydostwem tak Stany Zjednoczone, jak Anglja, domagając się dla żydów praw wyjątkowych; tuż i w Kongresie Stanów Zjednoczonych paru żydowskich posłów wniosło rezolucję, ganiącą Polskę barbarzyńską za „pogromy“. Tak się zachowano względem Polski i zmyślonych intrygą żydowsko-angielsko-niemiecką „pogromów“.

Ale oto były naprawdę pogromy w Anglji, w kulturalnej, cywilizowanej wysoko Anglji: tam bito murzynom nie okna, ale czaszki i karki; murzynów tych Anglja, gdy ich do wojny potrzebowała, posprowadzała z świata końców — bynajmniej nie z ich własnej woli, nie prosili się oni pobytu w Anglji, jak się prosili żydzi o przyjęcie ich na ziemiach Polski. Czyż to zatem słuszne, sprawiedliwe, czy to z Anglji kulturą wysoką było zgodne, by biedaków tych gromić, gdy już byli — zbędni! Słuszna była rzecz, powtarzamy, aby Stany Zjedn., ujmujące się za uciśnionymi — w imaginacji — żydami w Polsce, a „ganiące“ ją za to, co nigdy nigdzie miejsca nie miało — ujęły się były za prawdziwie gromionymi murzynami w Anglji — tam, gdzie te pogromy pewne były, jak słońce na niebie! A Stany obowiązek taki miały tem większy, że posiadają obywateli murzynów, których imieniem słusznieby się było należało upomnieć o ich współplemieńców, tak niepoczciwie potraktowanych w Anglji.

Lecz — Polska była słaba, więc się po niej przejechano bezkarnie, Anglja zaś potężna, więc na sobie jeździć nie dała: zatem nie interwenjował nikt o pogromy murzynów, ni w Anglji, ni w Ameryce: tak właśnie wygląda w praktyce idealna teorja o wszechrówności i tolerancji w swobodzie ogólnej.

Oto sprawiedliwość i stosowanie równej miary — dla stron obu!...

Poczekamy wszyscy lat parę: Wzrośnie Polska w siły, przebędzie początkowe stadja trudności tysiącstronnych, uzasobi się i wspomoże: poczuje wtedy świat jej siłę i znaczenie... Wtedy też sami znajdą się jej przyjaciele, choć dziś ich doszukać się trudno — i jak liczni!... Wszyscy, co wczora i dziś jeszcze na Polskę kamieniami oszczerstwa miotają i zawiści, wszyscy ci przyjdą kupczyć z nią, zarobić coś na niej, chleb swój w niej omastą okrasić i świadczyć jej będą i będzie ona wtedy wszystkim dobra, zacna, jak dziś jest lekceważona Nie zbraknie nam wtedy przyjaciół!...

A my dobrze jednak zapamiętamy sobie, zakarbujemy trwale tych, co nam Ojczyznę naszą i imię narodu spotwarzali, byśmy się z nimi porachowali, gdy nasz dzień nadejdzie, byśmy wiedzieli, z kim do czynienia mamy i nie pozwolili wyzyskiwać się wrogom i pasorzytom, którzy z nas jeszcze poza oczyma szydzić gotowi — jako z głupców dobrodusznych, biorących wszystko za dobrą monetę i wszystkich za przyjaciół od serca. Nie głosimy zasady „oko za oko“ — niezgodne to z duchem wzniosłym narodu naszego, ale praktycznie zastosuje kiedyś Polska zasadę zupełnie godziwą i moralną: „jaką miarką mierzyłeś, taką miarką ci odmierzą“...

. . . .

Więc spełzła na niczem — stopniała, jak brudny, z błotem zmieszany śnieg na wiosnę — oszczercza nagonka żydowska w Ameryce, a prawda polska wschodziła nam ze wszech miar zaszczytnie. Zwycięstwo po naszej było stronie. Zaznaczamy z naciskiem, że choć wielkie i niezaprzeczone, było to zwycięstwo raczej moralne tylko, a mało niestety realnej miało wartości. Przedewszystkiem — szkód, zrządzonych przez żydów, nigdy nie zdołamy powetować ni w świecie, ni w Ameryce, w opinji tamtejszego obywatelstwa, wśród którego niezawodnie cień podejrzeń i niechęci pozostaje po

dziś-dzień — w myśl utartego powiadania, że „skoro był dym — musiał być i ogień“ — bo nic się bez przyczyny nie dzieje, nie wszyscy wiec nam wiarę dali; cośmy zaś stracili na terenie polityki światowej—o tem lepiej nie wspominać, bo jeno uniesienie wzbiera i chęć odwetu.

Tedy nie gadać wiele o tych sprawach, nie rozprawiać, nie krzyczeć, nie wynosić ich na ulicę, bo z tego nie będzie dobrego nic, jeno się nienawiść wzajemną, a zawziętość posiewa; nam trzeba postępować spokojnie, konsekwentnie, a solidarnie: w tem rzecz! Poznać przeciwnika, jego metody i sposoby, odrzucić nieprawe, nas nie godne,a stosować te, co się nadają w godziwej walce, walce-obronie własnego bytu i stanu posiadania na polskiej, rodzonej ziemi naszej, w której my panami, nie przybłędy i pasorzyty, obce nam plemieniem i duchem. Poznać więc ich, uczyć się od nich czego nam potrzeba, a walczyć z nimi — nie bronią ostrą, lecz bronią solidarności w pracach około unarodowienia naszego handlu i przemysłu, naszych zasobów i majętności. Oto broń, oto walka, w której przy dobrej woli i wytrwałości — zwycięstwo ostatecznie musi być po naszej stronie.

A wpływów żydowskich poza granicami Polski nie lekceważyć, nie przechodzić nad niemi do porządku dziennego — jako nad czemś nieodmiennem, czemś, co — nie do odrobienia.

Sprawa, tu omówiona, wykazuje dwa pewniki:

Po pierwsze wykazuje ona, iż wpływy żydowskie, działać mogą nader zgubnie, a trwają wciąż, nie ustają i teraz, że więc nie powinno się zaniedbywać żadnych możliwości, ni okazyj do kontrakcji z naszej strony. Ku temu tutejsze koła i czynniki decydujące znaleść powinny wystarczająco miarodajne sposoby: polskie agencje dyplomatyczne powinny stale i systematycznie zasilać prasę zagraniczną odpowiedzial-

nemi komunikatami, powinno się tworzyć i subwencjować pisma w językach obcych, w stolicach zagranicznych — właściwie oświetlające sprawy nasze dla obconarodowych społeczeństw, na których musi nam zależeć — w naszym własnym interesie. Dotychczas takiej akcji oficjalnej ze strony Polski niema prawie wcale, a stworzenie jej jest rzeczą—elementarnej doniosłości.

Po wtóre rozprawa polsko-amerykańska z żydostwem dowodzi, że nawet w najtrudniejszych warunkach walki — zwycięstwo z omawianym przeciwnikiem jest dla nas możliwe! Oto niezasobna, niezjednolicona wcale, nieliczna w części intellektualnej swego zespołu, ale pełna dobrej woli Polonja amerykańska walkę taką podjęła za Polskę i dla Polski — podjęła ją w chwili najtrudniejszej — podjęła z nieprzyjacielem bardzo groźnym i walkę tę — **niezaprzeczenie wygrała.** Cóż zdziałać zdoła wielka, zasobna, tylu światłych mężów, tylu znakomitych działaczy patrjotów mająca — Polska, jeśli tylko zechce. Wię jeno naprawdę — **chcieć!**

K O N I E C.

Druk Lechja.